Nr. 189. Lwów Wtorek dnia 20 sierpnia 1907. Rok XLVII.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odniesienie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Ring Neuer Markt 3), Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 38, Adolf Chulawski VII. Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Julius Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Racakowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem ozajne miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub lub jegoejsce 60 hal. Głosy publiczności za jego mib jego miejsce 1 kor. Prywatna kowiersz lunoya 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Anarchizm w Rosyi.

Przed kilku dniami zanotowały pisma rosyjskie charakterystyczną wiadomość, że robotnicy w Moskwie nie przyjmują już z dawnym entuzyazmem mowców socyalno-demokratycznych zarówno z frakcyi mieńszewików, jak bolszewików, natomiast coraz większem powodzeniem na zgromadzeniach robotniczych cieszą się wystąpienia anarchistów-komunistów.

Bankructwo wpływów socyalnej demokracyi wśród mas robotniczych rosyjskich i wzrost wpływów anarchistycznych podkreśla „Riecz" pisząc: „Ucieczka z szeregów demokracyi socyalnej rozpoczęła się jeszcze w roku zeszłym. Wówczas „uświadomieni robotnicy" uciekali do szeregów socyalistów-rewolucyonistów. Obecnie robotnicy masami przechodzą do „syndykalizmu". Znaczenie tego objawu będzie zrozumialszem, jeśli weźmiemy pod uwagę, że, obok syndykalizmu ruchu zawodowego, szybko rozwija się idea syndykalizmu rewolucyjnego, blizkiego anarchizmowi. Zawiódłszy się zarówno na „powstaniu zbrojnem" bolszewików, jak i na parlamentaryzmie mieńszewików, robotnicy, rzecz prosta, wracają do starego światopoglądu Prudhona i Bakunina".

Coraz większa skłonność ku prądom anarchistycznym zaznacza się nietylko wśród robotników rosyjskich, ale i w sferze inteligencyi. „Konstytucyonaliści bardzo szybko topnieją w Rosyi — stwierdza „Russkaja Myśl" — energiczne, bojowe siły inteligentne idą do szeregów rewolucyonistów, którzy wszyscy u nas w większym lub mniejszym stopniu muszą zabarwić się anarchizmem..."

„Anarchizm — oto kierunek ideowy, który toruje sobie drogę do duszy młodzieży naszej i stara się zjednoczyć w uczuciu i w czynie inteligencyę i lud".

„Russkaja Myśl" upatruje w tych objawach związek z „rozbiciem iluzyj konstytucyjnych" i niewątpliwie związek taki istnieje.

Tryumfy pewnego gatunku prasy rosyjskiej, która z radością stwierdza, że „iluzye konstytucyjne" zostały rozbite aktem z dnia 16 czerwca br., że nikt już dziś w Rosyi nie wierzy w możność utrwalenia się ustroju konstytucyjnego — tryumfy te wydawać się muszą przedwczesne i płytkie. Ażeby naród i państwo rozwijać się mogły normalnie, muszą one posiadać nietylko spokój, ale i pewną dozę jeśli nie entuzyazmu dla przyszłości, to przynajmniej wiary w nią i ufności. Tymczasem wraz z rozbiciem „iluzyj konstytucyjnych" zamrzeć może właśnie ta wiara i ufność. Jeszcze przed zniszczeniem „iluzyj konstytucyjnych" rozbitą została stara wiara w bogi biurokratyczne dawnych rządów. Nikt się nie łudzi chyba, że ta wiara wskrześnie. Zamarła ona raz na zawsze, a na jej miejsce nie powstało nic, bo „iluzye konstytucyjne" zniszczone zostały wcześniej, aniżeli na dobre rozwinąć się zdążyły.

Uniemożliwiono zorganizowanie się czynników, na których konstytucyonalizm mógłby się oprzeć trwale. Nic dziwnego, że nie zapuścił on korzeni w gruncie życia rosyjskiego. Dlatego jesteśmy świadkami takiego np. zjawiska, że jeden z najbardziej znanych publicystów rosyjskich, który przez czas długi zużywał swój talent na wykazywaniu niedołęztwa biurokracyi i przypisywał jej wszystko złe, które na Rosyę spadło, obecnie, oceniając działalność komitetów do spraw rolnych, dochodzi do wniosku, że czynniki społeczne, które biorą w nich udział, przeszkadzają jedynie w pracy, radzi przeto zastąpić je przez utworzenie urzędów specyalnych do spraw rolnych. Rosyjska myśl społeczna obraca się więc w błędnem kole — pomiędzy nieufnością do biurokracyi i większą jeszcze bodaj nieufnością do czynników społecznych. Wiara w biurokracyę zgasła, ale nie zastąpiła jej bynajmniej wiara w czynniki społeczne.

Nic dziwnego, że szamocząca się w sprzecznościach myśl szuka w końcu wyjścia w najbardziej krańcowych teoryach społeczno-politycznych, że robotnicy, rozczarowani zarówno do parlamentaryzmu, jak i do „powstania zbrojnego", coraz chętniej dają ucho hasłom anarchistyczno-komunistycznym, że teorye te znajdują coraz więcej zwolenników wśród młodzieży i wśród czynnych sił inteligencyi. Wzmożenie się prądów anarchistycznych jest w danej chwili zjawiskiem dość namacalnem, skoro konstatują to zarówno publicyści-teoretycy, jak i kronikarze życia bieżącego. Zwrot rosyjskiego „ruchu wolnościowego" w kierunku anarchizmu nie tylko praktycznego, który mamy już od dawna w formie „ekspropryacyi", ale i teoretycznego, ideowego anarchizmu, przewidywali już od dawna ludzie, umiejący patrzeć głębiej na istotę stosunków rosyjskich.

Dziś przewidywania te znajdują potwierdzenie w znamiennych objawach doby ostatniej.

Realny wynik zjazdów króla Edwarda.

Trzeźwo patrzące dzienniki niemieckie cierpko wyrażają się o odpowiedzi króla angielskiego, jaką d. 15. b. m. w Wilhelmshöhe dał na toast swego siostrzeńca, cesarza Wilhelma, chociaż jej bliżej nie komentują. Toast cesarza opływał najgorętszą serdecznością. Między innemi podniósł on: W Waszej król. Mości upatruję jednak oraz przedstawiciela wielkiego narodu angielskiego, a w odwiedzinach W. kr. Mości wyraz dobrych stosunków między oboma narodami naszemi". Cesarz wyczekiwał widocznie stwierdzenia tych stosunków, aby świat dobitnie się dowiedział, że Anglia nie myśli wcale o „osaczeniu" Niemiec. Król jednak odparł sucho: „Wasza ces. Mość wiesz, iż największem życzeniem mojem jest, aby między oboma krajami naszemi tylko jak najlepsze i najprzyjemniejsze stosunki zachodziły". Król zatem nie stwierdził tych stosunków, tylko zaznaczył, że ich żywo pragnie. Mimo to prasa pruska wywodzi, że osaczenie Niemiec, jeżeli istniało, już minęło, i że przyjaźń między oboma pokrewnymi monarchami przywróconą, ansa osobista całkiem usuniętą została. To też król w wyrazach serdecznych zaprosił oboje cesarstwo do Anglii.

Natomiast odniósł król Edward wedle wszelkich doniesień wielki sukces polityczny, mianowicie, iż Niemcy pozostawią Francyi zupełną swobodę w ich działaniu politycznem w Maroku o co król także w Ischlu zabiegał. Rzeczą zaś jest pewną, że reszta mocarstw na to się godzi.

W Ischlu jednak polityka angielska uczyniła wielkie ustępstwo Austro-Węgrom i Rosyi — mianowicie przystąpiła w zupełności do konwencyi mürzstegskiej, do ducha, w którym oba te mocarstwa ją zawarły, i do sposobów jej wykonywania. Wszystkie mocarstwa pójdą odtąd w sprawie macedońskiej ręka w rękę. Porta zatem i państewka bałkańskie i ich bandy muszą odtąd liczyć się z potężniejszym niż dotychczas naciskiem akcyi w sprawie macedońskiej.

Na razie chodzi przedewszystkiem o reformę sądownictwa w Macedonii, dla której Porta i oraz na wypadek Austro-Węgry i Rosya projekt układają. Anglia domagała się, aby sprawę tę oddano konferencyi europejskiej, czemu znowu gabinet wiedeński się opierał, nie chcąc drażnić sułtana. Anglia cofa myśl zwołania konferencyi, ale mimo to reforma sądownictwa w Macedonii teraz żywym pójdzie krokiem naprzód.

We czwartek przybędzie włoski minister spraw zagr., Tittoni, na Semmering, aby oddać wizytę br. Aehrenthalowi, a następnie przedstawić się cesarzowi Franciszkowi Józefowi w Ischlu. Po rozmowach ministra włoskiego i austro węgierskiego w Desio, ważne sprawy na Semmeringu toczyć się nie będą.

Z końcem sierpnia wybiera się rosyjski minister spraw zagr., p. Izwolski, w podróż do Paryża, Londynu i Wiednia. Po zjeździe w Swinoujściu doniosła prasa angielska, że w rozmowach tamtejszych chodziło między innemi także o odbudowanie floty rosyjskiej, które jeśli nie na warstatach niemieckich, to z pewnością zapomocą pieniędzy niemieckich dokonane zostanie. Wiadomość tę puściła w obieg polityka rosyjska, aby się dowiedzieć, co sądzi niemiecki świat finansowy o nowej pożyczce rosyjskiej, ale nie znalazła oddźwięku w Niemczech, które same w kłopotach są ze swemi finansami. Więc zapewne po pieniądze pojedzie p. Izwolski do Paryża.

W Marienbadzie spotka się król angielski z ministrem prezydentem francuskim, p. Clemenceau.

Sprawa rozbrojenia.

Na sobotniem plenarnem posiedzeniu konferencyi pokojowej pierwszy delegat angielski, Edward Try zgłosił wniosek o ograniczenie zbrojeń.

Wniosek swój umotywował Try w dłuższej przemowie, wskazując na cel pierwszej już konferencyi w Hadze i na memoryał hr. Murawiewa do mocarstw, który przedstawił zgubne skutki coraz bardziej wzrastających zbrojeń. Ograniczenie zbrojeń jest konieczne tem bardziej, że roczne wydatki wojskowe państw europejskich bez Turcyi i Czarnogóry wzrosły o 69 milionów funtów szterlingów. W obecnej chwili ludność wszystkich krajów i narodów zbliża się do siebie. Mowca wzywa konferencyę, aby nie rozeszła się bez wyrażenia życzenia, że wszystkie rządy świata zająć się chcą ograniczeniem wydatków wojskowych. Przy dobrej woli odpowiednia droga się znajdzie. Z upoważnienia rządu angielskiego oświadcza mowca, że Anglia jest gotową mocarstwa, które zechcą to samo uczynić, co roku zawiadamiać o swych przedłożeniach, dotyczących konstrukcyi nowych okrętów wojennych i wynikających stąd kosztów. Ta wymiana informacyi ułatwiłaby wymianę zapatrywań co do redukcyi sił wojennych i osiągnięcia wspólnej umowy. Wskutek tego zgłasza mowca następującą rezolucyę:

„Konferencya potwierdza rezolucyę, powziętą na konferencyi w roku 1899, a odnoszącą się do ograniczenia ciężarów wojskowych. Wobec tego, że ciężary te od roku 1899 prawie wszędzie niepomiernie wzrosły, oświadcza konferencya, że bardzo byłoby do życzenia, aby rządy zajęły się poważnem przestudyowaniem tej kwestyi".

Po mowie Try'a, która przyjętą została przez część delegatów oklaskami, przewodniczący Nelidow (Rosya) odczytał oświadczenie północno-amerykańskich delegatów, które wyraża sympatyę dla zapatrywań Try'a i popiera je. Następnie odczytał Nelidow pismo delegatów hiszpańskich podobnej treści i memoryał delegatów z Argentyny i Chile donoszący o zawarciu umowy między obu państwami w celu ograniczenia zbrojeń.

Bourgeois (Francya) imieniem rządu francuskiego oświadczył, że popiera rezolucyę Try'a.

Nelidow zabrał następnie głos i w dłuższej mowie oświadczył, że wojny, które toczono po r. 1899, jak chińska, traanswalska, rosyjskojapońska, kolonialne, i rozmaite trudności dyplomatyczne spowodowały rząd rosyjski do opuszczenia punktu o ograniczeniu zbrojeń z programu drugiej konferencyi pokojowej, albowiem okazało się, że tego rodzaju dyskusya tylko zaostrzyć może różnicę zdań rozmaitych mocarstw. Rosya i inne mocarstwa były zdecydowane w takiej dyskusyi nie brać udziału, ale opinia publiczna przejęła się tą ideą tak bardzo, że rządowi angielskiemu udało się mimo wszystko zwrócić powszechną uwagę na tę kwestyę. Chociaż konferencya nie jest dla tej sprawy przygotowaną tak samo jak w roku 1899, myśli wypowiedzianej przez Anglię można tylko przyklasnąć i dlatego mowca poleca rezolucyę Try'a przyjąć przez aklamacyę.

Rezolucyę przyjęto przez aklamacyę, poczem posiedzenie zamknięto.

Kobiety a prawo głosowania.

II.

(Skutki prawa wyborczego kobiet w Nowej Zelandyi. Streszczenie referatu Mrs G. Shepard Christchurch, wygłoszonego na międzynarodowym kongresie kobiecym w Berlinie 1904, a ogłoszonego w wydawnictwie Maryi Stritt: Der internationale Frauenkongress in Berlin 1904; Bericht mit ausgewählten Referaten).

(F. P.). Nowa Zeladya jest pierwszym przykładem w historyi, w którym naród zostający dopiero na stopniu szkół ludowych, sprawuje rządy za pomocą głosów mężczyzn i kobiet. Przyczyny tego należy szukać w uznaniu faktu, że wszyscy jesteśmy członkami jednego i tego samego ciała. Gdy jedna połowa tego politycznego ciała jest sztucznie zdrętwiałą, to na tem musi przecież także i druga składowa część cierpieć, ale skoro się ograniczenia usunie, a siły dające zdrowe życie będą mogły po całem ciele swobodnie krążyć, wtedy jedna część będzie drugą dobroczynnie uzupełniać.

Prawo wyborcze kobiet w Nowej Zelandyi nie zostało wprowadzone drogą jakiejś rewolucyi, tylko rozwijało się w najprostszy sposób. Z początku należało prawo wyborcze wyłącznie do klas posiadających męskich obywateli. Później rozszerzano je stopniowo, aż w końcu otrzymał każdy pełnoletni obywatel prawo wyborcze; wreszcie zjawiają się przy urnie także kobiety. Przez praktyczne odparcie wszystkich argumentów, nawrócili się nawet przeciwnicy tej iniowacyi.

W trzy miesiące po udzieleniu prawa wyborczego kobietom, odbywały się generalne wybory. Fałszywe przypuszczenie, że kobiety nie chcą prawa wyborczego, a w razie nadania im go nie będą robiły zeń użytku, zostało przy tych wyborach gruntownie odparte. Myślano także, że w słabo zaludnionym, górzystym kraju, gdzie jeszcze środki komunikacyjne stoją w tyle poza takimiż środkami w krajach o starszej kulturze, udział kobiet przy wyborach będzie także i z tego powodu dość słabym. Mimo to 78% kazało swe prawo zanotować, z których 85% znowu oddało swe głosy.

New Zeeland Jear Book (Rocznik Nowej Zelandyi) z r. 1903 zawiera następujące daty statystyczne z ostatnich czterech wyborów:

	Mężczyzn uprawnionych do głosowania	wyborców	Kobiet upoważnionych do głosowania	wybierających
1893	193.536	129.792	109.461	90.290
1896	196.925	149.479	142.305	108.783
1899	210.529	159.780	163.215	119.550
1902	229.845	180.294	185.944	138.565

Gdy zważymy przytem, że bardzo wielu kobietom przeszkodziło w wykonaniu prawa wyborczego pielęgnowanie dzieci i chorych i że z drugiej strony w wielu okolicach kraju można się było dostać do miejsca wyboru tylko wązkiemi drogami przez góry i przez gęste lasy, a bardzo często trzeba było się przedzierać przez niebezpieczne rzeki, poznamy łatwo, jak wysoko sobie ceniły kobiety swe prawo wyborcze.

Kobiety przyniosły nie tylko sobie korzyść swem prawem wyborczem, lecz obudziły także u swych męskich krewnych takie zainteresowanie się kwestyami socyalnemi, jakiego przedtem nigdy nie widziano. Skutkiem prawa wyborczego kobiet było istotnie liczniejsze uczestnictwo mężczyzn przy wyborach. Czytamy bowiem w najstarszym, najwięcej wpływowym i najpoczytniejszym dzienniku Nowej Zelandyi „Lyttleton Times" z dnia 17. lipca 1903.

„Dalszy skutek rozszerzenia prawa wyborczego na kobiety okazuje się w podwyższonym współudziale męskich wyborców. Gdy dawniej sami mężczyźni byli w wyłącznem posiadaniu tego prawa, było rzadkością gdy 60% ze wszystkich w listach wyborczych wymienionych, dopełniła obowiązku głosowania; za to w r. 1893 wzrósł udział w wyborach na 69·6%, w 1896 doszedł do 75·9%, a w r. 1899 wynosił 79%. Nasze 10 letnie doświadczenie, odnośnie do powszechnego prawa wyborczego wskazuje, że interes kobiet w polityce stale się utrzymał.

Aby zapobiedz ewentualnym przeszkodom i starciom, pomnożono po udzieleniu prawa wyborczego kobietom lokale wyborcze. Wybory główne odbywają się w Nowej Zelandyi zazwyczaj w grudniu. Dzień wyborów jest ogólnym dniem świątecznym, wszystkie publiczne lokale są zamknięte. Myślano wogóle, że kobiety zostają zanadto pod wpływem duchowieństwa i że przy wyborach będą zanadto ulegały jego wskazówkom.

Rozchodziło się tu głównie o kwestyę szkolną. Jednak, pomimo że już 11 lat upłynęło od chwili zaprowadzenia prawa wyborczego kobiet, pozostały szkoły i nadal świeckiemi. Twierdzono dalej, że kobiety będą zaniedbywały swój dom i rodzinę. Naturalnie takie twierdzenie było nonsensem, ponieważ kobiety tylko co 3 lata mają wypełnić swą kartę głosowania i rzucić ją do skrzynki. W Nowej Zelandyi jaż się nikt nie odważy dziś to zdanie wypowiadać, ale sądzę, że ten sposób zapatrywania jest jeszcze dziś w kilku innych krajach rozpowszechniony.

Dalszym argumentem przeciw prawu wyborczemu kobiet było twierdzenie, że po udzieleniu prawa tego kobietom, ucierpią finanse i kredyt kraju. Co więcej, gdy wniosek został przedłożony obu izbom parlamentu, domagała się prawie połowa członków izby wyższej, od gubernatora, aby swego przyzwolenia odmówił, wskazując na niebezpieczeństwo dla kredytu państwowego. Ale Lord Glasgow dał swe przyzwolenie, a w skutku tego okazało się, że dobrobyt wcale się nie zmniejszał, lecz przeciwnie stale się podnosił. Produkcya w ostatnich 11 latach prawie się podwoiła. Wielkie nadwyżki poborów rozdano na cele publicznych przedsiębiorstw. Kredyt państwa jest większy i pewniejszy, jak dawniej. Działalność kobiet podniosła się przez rozszerzenie ich władzy. Mnóstwo stowarzyszeń kobiecych weszło w życie dla urzeczywistnienia pewnych celów. Odbywano zgromadzenia, które się zajmowały głównie kwestyami szkolnemi i na których omawiano prawne uregulowanie niektórych socyalnych urządzeń, jak np. opiekę nad zaniedbanemi dziećmi, więzienia karne, zabezpieczenie starości itp tak na zebraniach, jak i w dziennikach. Ponieważ uznano, że oddzielność sfery działania pojedyńczych towarzystw wychodzi na szkodę spraw, założono w Christchurch Narodową radę kobiet N. Zelandyi, National Council of the Women of New Zeeland) na pewnem posiedzeniu delegatek wszystkich towarzystw kobiecych.

Szczególny wpływ prawa wyborczego kobiet zaznaczył się w kwestyi wstrzemięźliwości. Co 3 lata odbywają się lokalne wybory, przy których każdy wyborca parlamentarny ma prawo głosować nad:

1) dalszem trwaniem handlu wyskokowymi napojami,
2) nad redukcyą licencyi, i
3) nad udzielaniem nowych licencyi.

W grudniu 1902 głosowała większość za

Br. Jerzy Ompteda. 16

HISTORYA DWÓCH SERC.

ROMANS.

(Ciąg dalszy.)

Przycisnął jej ręce do ust i całował je.

Ona ciągle się nie ruszała. Była jak strętwiała, jakby opanowana nagłym przestrachem, jakby jeszcze nie mogła pojąć, co się dzieje. Dopiero po chwili drgnęła i wyrwała swe ręce.

— Nie, nie. Proszę, nie. Niie...

Wtenczas on objął ją ramieniem i przycisnął do swej piersi.

Była już noc zupełna. Zarysy drzew poczęły się roztapiać na ciemnym horyzoncie, tylko woda jeszcze miała jakiś jaśniejszy ton. Na około była cisza. Na niebie poczęły przebłyskiwać pierwsze gwiazdy.

— Lolo, czy nie jest pięknie na naszej wyspie?

Teraz dopiero ona podniosła głowę i popatrzyła na niego. Tondernowi zdawało się, że widzi łzy w jej oczach.

— Nasza wyspa... — szepnęła.

Tondern chciał się przekonać, czy ona rzeczywiście płacze. Pogładził ją po twarzy.

— Ty płaczesz?

Pozwoliła się głaskać jak dziecko,

Przybliżył swą twarz bliziutko do jej twarzy i zapytał szeptem:

— Kochasz mnie?

Nic nie odpowiedziała. Ale gdy ustami począł szukać jej ust, podała mu je i pozwoliła się długo i gorąco całować.

6.

Widywali się prawie każdego dnia. Lola tylko wówczas nie przychodziła, gdy wiedziała, że ojciec wcześniej do domu powróci lub gdy miała odwiedziny którejś z przyjaciółek, co jednak bardzo rzadko się trafiało.

Tondern kazał sobie opowiadać o wszystkiem, co jej dotyczyło, kogo widziała, z kim mówiła. Gdy była u niej przyjaciółka, chciał wiedzieć, jakie jej nazwisko, czem jest jej ojciec, skąd ją zna, na jakiej stopie jest z jej siostrą. Potem wypytywał dokładnie, co obie siostry robią wieczorami, o czem rozmawiają. Chciał wiedzieć o każdej drobnostce malutkiego domowego gospodarstwa tak, że Lola nieraz ze zdziwieniem pytała, na co mu to wszystko wiedzieć.

Raz okazał nawet pewnego rodzaju zazdrość, gdy jedna kuzynka odwiedziła Lolę.

Lola żartowała nieraz i mówiła:

— Był u nas ktoś wczoraj i dlatego przyjść nie mogłam.

On zapytywał zaraz:

— Kto taki?

— O, zaraz chciałbyś wiedzieć.

Mówili do siebie przez „ty" od owego wieczoru, gdy po raz pierwszy zetknęły się ich usta.

Więc on prosił i błagał, aby mu powiedziała, kto to był taki. Ona się drożyła i wreszcie oświadczała, że był jeden kuzyn. Tondern zaraz stawał się zazdrosnym a ona opowiadała mu długie historye o tym kuzynie, aż wreszcie, gdy widziała, że Tondern bardzo jest nachmurzony, przyznawała się do żartu.

— Ale to nie był żaden kuzyn tylko kuzynka Meta, która nikomu nic złego nie zrobi, a już przedewszystkiem tobie i jest jedyną, którejbym o tobie mogła opowiadać.

— Tak? Powiedziałaś już jej coś?

— Może?

— Cóż takiego?

— Nie powiem.

Tondern prosił tak długo, aż wreszcie zaczęła mówić:

— Ona widziała raz nas. A potem zauważyła, że gniewamy się z Fanny. Skombinowała to razem, ponieważ jest bardzo przebiegłą, ale jest ogromnie dobrą i bezwarunkowo pomogłaby mi. Powiedziałam więc jej wprost, że z tobą jeżdżę, aby mieć towarzystwo i ponieważ jeździć na bicyklu tak bardzo lubię. Uśmiechnęła się na to i nie powiedziała ani słowa. Co sobie przy tem myślała, nie wiem. Zaczęła jednak zaraz próbować, jak pogodzić mnie z Fanny. Wpadła na doskonałą myśl. Zaproponowała, aby Fanny także zaczęła jeździć na bicyklu, a wtenczas nie będzie mogła nic mieć przeciw naszym wycieczkom.

Tondern zmarszczył brwi. To zepsułoby mu całą radość. Zaraz jednak uspokoił się, gdy dowiedział się, że z tego nic nie będzie. Domyślił się, że kwestya pieniężna stanęła temu na przeszkodzie.

Przyznał jednak, że kuzynka Meta ma słuszność: Lola musi pojednać się z Fanny. Najlepszym środkiem ku temu będzie, jeżeli on zejdzie się z Fanny. Tondern pochlebiał sobie, że uda mu się zjednać starszą siostrę.

Umówili się więc, że skoro niemożliwem jest, aby Fanny jeździła na bicyklu, to Lola z Fanny i z kuzynką Metą urządzą wycieczkę parowcem, a Rudolf nibyto przypadkiem na tym samym parowcu się znajdzie. Mogą popłynąć albo w dół rzeki aż do Miśni, albo w górę do Saskiej Szwajcaryi. W takim jednak razie musieliby się wybrać na cały dzień. I naraz oboje, jakby o niczem innem myśleć nie mogli, zawołali:

— Musimy wstąpić do Pillnitz!

On dodał:

— Będziemy mogli przeprawić się przez rzeką do naszej wyspy.

— O, nie, nie — zawołała Lola z przerażeniem. — To nie może być. To byłoby naruszeniem naszej świętości...

Jednego popołudnia, a był już czerwiec, gdy słońce silnie paliło, Tondern w jasnem lekkiem, ubraniu, w kapeluszu słomkowym na głowie, wszedł na parowiec w chwili, gdy ten miał już ruszeć.

Usiadł niedaleko steru i nie rozglądał się. Chciał powoli się rozpatrzyć. Nie mógł jednak dojrzeć Loli. Dopiero po chwili poznał jej kapelusz przed drzwiami do kajut. Panie schroniły się tam przed wiatrem.

Tondern wahał się, czy ma od razu pójść do nich, czy też rozpocząć spacer po statku i niby przypadkiem z niemi się spotkać. Zdecydował się pozostawić rozstrzygnięcie losowi.

Ale tymczasem starsza siostra sama podeszła naprzeciw niego. Nie wiedząc o niczem, zwróciła się ku sterowi. Za nią szła Meta, a za tą dopiero Lola. Rudolf z daleka widział czerwone wypieki na jej twarzy,

Fanny nie widząc Rudolfa, położyła swój szal na ławce tuż obok niego i gdy chciała usiąść, Rudolf obrócił się, powstał i skłonił się paniom. Lola nie podała mu ręki, skinęła mu tylko głową.

— Co za szczęśliwe spotkanie — mówił Tondern do Loli. — Panie wybrały się zapewne wycieczkę?

Potem zwracając się do Fanny, pytał ją, czy go poznaje i przypominał jej, że miał zaszczyt poznać ją na festynie klubu R. F. V. B.

(C. d. n.)

zniesieniem sprzedaży likierów, jednak wniosek ten można tylko większością 3/5 głosów podnieść do rzędu uchwały.

Od zaprowadzenia prawa wyborczego kobiet zaznaczył się istotnie wzniosły rys w moralnych i humanitarnych urządzeniach społeczeństwa. Kobiety mają już teraz prawo żądania odszkodowania za oszczerstwa, nie muszą jednak składać dowodu rzeczywiście zaszłej szkody. Prawna separacya niegodnych siebie małżonków może teraz być przeprowadzoną sumarycznie bez żadnych kosztów.

Spadkowy dekret zabezpieczenia rodziny (Testators Family Maintenance Act) zabrania mężowi komu innemu swój majątek w spadku zostawiać, nie zabezpieczywszy wpierw żony i dzieci. Wniosek założenia przytuliska (asylu) dla pijaków przyjęto; rozpatrzono surowo i wglądnięto szczegółowo w byt robotnic i robotników obojga płci niżej lat 18, uregulowano ich godziny pracy i prawne dni świąteczne, za które także dostają zapłatę; ku dobru robotników zobowiązano prawem przedsiębiorców do odpowiedzialności za niebezpieczny życiu wypadek; osiągnięto wyższą moralność przez zmianę niektórych kryminalnych praw. W r. 1902 przyjęto bil, według którego mają być zakładane szkoły techniczne we wszystkich częściach kraju. Opium Prohibitions Act (Prawny zakaz wprowadzenia opium) przyjęto, jakoteż Suvenile Smaking Suppression Bill (prawo ścigania i karania młodocianych palaczy tytoniu), W r. 1903 podał Mr. Mc. Nab wniosek poprawki do postępowania sądowego, według której kobietom ma być przyznane prawo zasiadania w sądzie (przysięgłych) nad oskarżonemi kobietami. Nadto proponował tenże zmianę praw wyborczych, zmierzając do tego, by także kobiety mogły być wybierane do parlamentu.

Do tych wywodów referentki dodamy od siebie wiadomość, że wedle najnowszych wiadomości dziennikarskich (telegram biura korespondencyjnego ze Sydney, d. 10 sierpnia b. r.), izba gminna w Nowej Zelandyi i uchwaliła reformę izby wyższej i przyznała kobietom prawo zasiadania w niej

Korespondencye.

Neapol, 14 sierpnia.

(Kanikuła. — Nad zatoką lazurewą. — Wezuwiusz. — Nieproszony cicerone. — Konflikt z komisarzem policyi. — Tajemniczy termin. — W nocy na dworcu kolejowym. — Torre Annunziata w stanie oblężenia. — Obławy. — Lascia passare. — Sceny dramatyczne. — Carabiniere. — Odjazd uwięzionych. — Camorra. — Jej organizacya. — Eleganccy zbrodniarze. — Widoki walki z Camorrą.)

Upały letnie dochodzą obecnie do punktu kulminacyjnego; siłę ich zwiększa trwająca od kilku tygodni posucha. W ciągu dnia, gdy termometr wskazuje około 36 stopni, mieszkańcy Neapolu nie opuszczają swych domów i dopiero wieczorem, po zachodzie słońca, widocznem jest pewne ożywienie na via Toledo, galleria Umberto, corso Rettifilo, w ogrodach i kawiarniach. Zamożniejsze rodziny spędzają lato w zacisznych willach nad lazurową zatoką neapolitanską, oraz na wyspach: Procida, Ischia i Capri. Piszący postanowił spędzić czas pewien w rozkosznem, pełnem gajów zielonych Castellamare di Stabia, gdzie są wyborne kąpiele morskie, a także znane jeszcze z czasów rzymskich „bagni minerali“.

Droga wypadła mi przez Portici, Ercolano, Torre del Greco i Annunziato. Mając ciągle przed oczyma majestatyczny i ziejący dymem Wezuwiusz, nie mogłem oprzeć się pokusie udania się na tę górę i zajrzenia do krateru. Gdy byłem ubiegłej jesieni w owych stronach, wówczas Casabianca, Boscotrecase, Ottajano i San Giuseppe były z powodu wielkich mas lawy prawie zupełnie niedostępne. Otaczająca Wezuwiusz kolej angielskiego tow. Cooka i prowadząca na szczyt góry „funicolare“ (kolej linowa) były zupełnie zniszczone. Po pamiętnej katastrofie wykuto w lawie z wielkim mozołem tor kolejowy i zbudowano „ferrovia circumvesuviana“. Ta nowa droga żelazna pozostawia wiele do życzenia. Udało mi się odbyć całą wycieczkę bez pomocy przewodnika. Dopiero gdy zmierzałem ku Torre Annunziata, ofiarował mi swe usługi jakiś rosły, o surowem spojrzeniu „cicerone“ i mimo że mu niejeden raz dziękowałem za pomoc, towarzyszył mi, mówiąc: „To jest słynne wzgórze Quisisana, a to palazzo reale, tam zaś via Sorrentina“ itd. Musiałem mu wypłacić dwie liry, aby nie doświadczyć na sobie, co to jest „stilettata“.

By zapobiedz atakom innych tego rodzaju natrętów, opowiedziałem komisarzowi policyi w Torre Annunziata o tem, co mnie spotkało. Commissario uczynił mi wyrzut, że źle uczyniłem, opłacając się nieproszonemu przewodnikowi, bo wystarczało nakazać mu „gentilezza“ (uprzejmość), a byłby poszedł swoją drogą To oświadczenie wyprowadziło mnie z równowagi i przyszło między nami do ostrej wymiany słów. W końcu naczelnik straży bezpieczeństwa polecił mi, abym się stawił na dworcu kolejowym o godz. 1 w nocy, i dodał tylko, że tam nabiorę lepszego niż dotąd wyobrażenia o porządkach we Włoszech.

Nie wiedziałem, o co chodzi. Czy może o pojedynek? Miałem z niemi do czynienia za czasów uniwersyteckich, ale „duello“ z komisarzem policyi byłoby dla mnie czemś zgoła nowem. Bądź co bądź przed oznaczonym terminem udałem się na stacyę. Dworzec był nieoświetlony. A zatem będziemy się rozprawiali wśród ciemności.

Dziwna rzecz: naczelnik siedzi przy biurku. O tej porze nie kursują tu pociągi! Ale oto słychać sygnał, zajeżdża „convoglio“, a z niego wysiadają liczni carabinieri, żandarmi, policyści. Tam do dyaska! Czyżby „delegato“ miał sprowadzić tak znaczną siłę zbrojną, aby mnie ująć i ubezwładnić? To chyba sen. Nie. To była rzeczywistość. Wśród największej ciszy żołnierze utworzyli szereg i wyruszyli z dworca. A Włosi są zawsze tacy hałaśliwi, nawet żołnierze; może to nie Włosi? Nie, to oni. Poszedłem za nimi. W ciągu 5 minut stanęli przed komisaryatem policyi. Wyszli stamtąd czterej panowie w cywilnych strojach, a za każdym ruszył oddział zbrojny. Milczenie nie ustawało. A więc mój commissario chciał udowodnić cudzoziemcowi, że jego rodacy, w razie potrzeby, potrafią trzymać język za zębami. Ale czyż warto było z tej przyczyny niepokoić mnie w nocy?

Idę za milczącymi w odległości jakich 200 kroków. Wtem przystępuje do mnie policyant i pyta, com zacz. Zapewniam go najspokojniej, że mam zupełnie czyste sumienie i że przed wieczorem miałem już do czynienia z opryszkiem, któremu musiałem się opłacić, co prawda, nie wielkim kosztem. Nagle zjawia się mój „delegat“, wita mnie słowy „buona sera“, wciska w rękę jakiś papier i odchodzi. Może to fałszywy banknot; ten mi odbiorą i stawią przed sąd. Tak źle nie było: dostałem „lasciapassare“ — paszport.

Sprawa staje się coraz bardziej zagadkową. Ale nie tracę odwagi i kroczę za oddziałem karabinierów. Zatrzymują się przed jednym z domów, w bocznej ulicy.

— Aprite — otworzcie!

Krótka pauza. Barczysty carabiniere wywala drzwi plecami. Czterej żołnierze wchodzą do domu, dwaj czuwają przy branie; w ręku ich połyskują rewolwery. Sytuacya poważna. Krzyk, pisk kobiet, krótkie rozkazy; kilka zaklęć i z bramy wypada rosły młodzian.

— Fermati, sparo! — Stój, bo strzelam!

Równocześnie drugi żołnierz nakłada opryszkowi kajdany i słychać komendę:

— Al quartiere, poi nr. 323 (do koszar, potem do domu l. 323)!

W odległości 5—6 domów ta sama scena. Krzyki, płacze, piski. Z sąsiedniej ulicy zalatuje wołanie:

— Żandarm, Beppo (Józiu) uciekaj!

Chcę przystąpić bliżej, lecz zatrzymują mnie okrzyki carabiniera; pokazuję mu swe „lasciapassare“; czyta potem mówi:

— Pan może iść dalej, lecz radzę panu być zawsze w towarzystwie, gdyż w innym razie mogą pana uważać za komisarza; najlepiej być zawsze w pobliżu wojska.

Dziękuję i stosuję się do rady. I znów dom w oblężeniu. Strzały. Przez okna wypadają krzesła, kamienie, popiół; słychać krzyki, przekleństwa, jęki. Potem widziałem dwóch mężczyzn zakrwawionych i kobietę; nałożono im kajdany. Obława trwała do białego dnia, do godz. 5 z rana. Udaję się na dworzec. W poczekalni około 30 mężczyzn pod strażą. Przed dworcem tłumy ludzi w postawie groźnej. Słychać wrzaski, świsty, padają kamienie. Wojsko prowadzi drugą partyę więźniów. Trudno dotrzeć do dworca. Z wielkim wysiłkiem pakują 78 osób w kajdanach do wagonów. Wśród dzikiego hałasu pociąg rusza ku Neapolowi. Tak postąpiły sobie władze włoskie z „camorrą“ w Torre Annunziata. „Commissario“ życzył sobie, abym był świadkiem energii tychże władz; przyrzekłem mu, że napiszę o wszystkiem w jednej z gazet polskich, co niniejszem czynię.

Camorra jest plagą całych Włoch południowych; siłę jej główną stanowi bardzo surowa dyscyplina. Pierwszem źródłem dochodu tych „związków“ jest wymuszenie, następnie lichwa, włamania, jaskinie gry, prostytucya itp. Ofiarami wymuszań są fabrykanci, przemysłowcy, kupcy z jednej strony, a z drugiej robotnicy i personal podwładny. Fabrykant, aby mógł być „pod opieką towarzystwa“, musi „camorze“ płacić miesięcznie po 50 do 100 lir. Kto się nie stosuje do rozkazów bandy, otrzymuje najpierw upomnienie, potem cięgi, a w końcu ginie od sztyletu lub kulki. „Związek“ posługuje się terrorem tak wielkim, że nawet władze lękają się rozprawiać z „camorrą“. A dodać należy, że nieraz i urzędnicy policyjni bywają jej członkami. W Torre Annunziata skonfiskowano mnóstwo ksiąg rachunkowych, wykazów, listów, co najlepiej świadczy, że ta banda jest doskonale zorganizowaną. Ma ona swych urzędników, rachmistrzów, sędziów, podatkowców itd. Rekrutują się ze wszystkich sfer społeczeństwa. Widzieć można camorrystow w łożach teatralnych w towarzystwach strojnych dam, w lokalach pierwszorzędnych. Ktożby powiedział, że np. ten a ten elegancki modniś, spacerujący w prawdziwym „panama“ po via Toledo, albo rozpierający się w ekwipażach i automobilach, jest członkiem tej bandy zbójeckiej! Torre Annunziata będzie teraz miała na dłuższy czas spokój, tak samo i inne miasta, w których wyłowiono tych opryszków. Pytanie tylko — na jak długo? W ojczyźnie ministra Nasiego, Sycylii „camorra“ przez długie jeszcze lata będzie wszechwładną. Wszak mieszkańcy tej wyspy uważają najśmielszych bandytów za rycerzy, za bohaterów narodowych i otaczają ich nimbem świętości. Potrzeba będzie jeszcze wiele wytrwałej pracy i energii, aby wyniszczyć szkodnika, jaki toczy zdrowy organizm synów pięknej Italii. *Konrad.*

Z naszych zdrojowisk.

Rymanów, w sierpniu.

(I.) Ilekroć przychodzi pisać nam listy z krajowych miejsc kąpielowych, zawsze budzą się w nas jedne i te same, dawne i znane, już nawet „oklepane“ refleksye. Myślę o tem dziwnem, tajemnem bogactwie naszej ziemi i naszego kraju, o tej smutnej nieudolności „polskiej“ praktycznego wyzyskania tego przyrodzonego skarbu, o tem błędnem kole, w którem ścierają się silne i przekonywujące hasła obowiązków narodowych z wymaganiami osobistemi. Hasła „precz z badami“, „popierajmy własne zdrojowiska“, zwalczane tym nierozwojem, tą niekulturnością, tym „nieeuropejskim“ stanem naszych miejsc kąpielowych, nie mogą przeważyć, choć przecież coś niecoś w tym kierunku zmieniło się na lepsze.

Sprawa mająca styczność i bardzo zbliżona do kwestyi naszego „przemysłu krajowego“. Ma ona związek wielki z uprzemysłowieniem kraju. Ale o ile w wielu wypadkach warunki naturalne naszego kraju nie sprzyjają rozwojowi przemysłu wielkiego, o tyle co do zdrojowisk przyroda sama narzuca się nam i prosi o kulturę i ujęcie zysków z bogactw, jakie posiada. Wszystkie prawie nasze zdrojowiska, prócz Krynicy i Szczawnicy, znajdują się w rękach prywatnych, a wszystkie, a najbardziej już Krynica i Szczawnica, „szwankują“ i wegetują, a już w każdym razie nie rozwijają się należycie.

Przyczyn tego tak wiele, że pisać możnaby o tem artykuły; faktem jest, że zdrojowiska te stoją na poziomie dalekim, nie już od doskonałości, lecz poprawności i minimalnych wymagań.

Ale pisać mam i chcę o Rymanowie.

Przed 30 laty przypadek wyrwał ziemi rymanowskiej tajemne źródła wody mineralnej (szczawę, żelazistą, słono-alkaliczną, zawierającą brom, jod i lit) i one ujęte odpowiednio z wielkim trudem i mozołem inicyatywą gorącą i kosztem śp. Stanisława i Anny z Działyńskich Potockiej w niespełna pięć lat (1881) dały kra jowi nowe i wiele zapowiadające zdrojowisko dla chorujących na zołzy, choroby skorne i choroby dróg moczowych, gruźlicę kości itp. Cicha dolina Rymanowa (obejmująca częściowe obszary 3 gmin: Posady Górnej, Wottuszowy i Deszna), należąca do „niskiego Beskidu“ (wzniesiona w miejscu źródeł 364 m. n. p. m.) zda się być dnem morza lesistego z jodeł, świerków i bujnej zieleni. Otulona z trzech stron górami niezna niepokojących odmian ciepła, wilgoci i prądów powietrznych. Jest miejscem wprost wymarzonem poetycznością położenia i warunkami klimatycznymi na zdrojowisko. I z krajowych miejsc kąpielowych, zdaniem mojem, jednem z najpiękniejszych. Rzadko gdzie oddziaływa natura tak bezpośrednio, tak silnie i wprost na człowieka jak tutaj, chyba pokuckie hale i przełęcze tatrzańskie, pełne słonecznego światła. Tę piękną dzikość przyrody stwarza i podtrzymuje w pewnym stopniu niepożądana i szkodliwa prymitywność urządzeń i instalacyj zakładu. I tu zaczyna się smutna „strona rzeczy“.

O ile rozwój Rymanowa w latach pierwszych postępował szybko i budził wielkie nadzieje należnej mu przyszłości, o tyle od lat paru, mimo pewnych drobnych ulepszeń i niezwykłej osobistej pracy, starań i chęci właściciela Jana hr. Potockiego, rozwój ten nie zostaje w żadnym stosunku do biegu i wymagań czasu i nie idąc naprzód, zagraża w pewnym stopniu dalszej egzystencyi zdrojowiska. Frekwencya gości, która mimo wszystko w ostatnich latach stale się zwiększała, zaczyna maleć.

(Brak dostatecznej ilości willi mieszkalnych, wygodnych, a nie tak drogich, brak dostatecznej liczby łazienek, brak kolejowej komunikacyi (i wprost dziwne niedogodne połączenia rozkładu jazdy) i wreszcie brak wszystkich tych udogodnień, jakie nawet małe ale poważne zagraniczne miejsce kępielowe posiadają (oświetlenie elektryczne, wodociągi i t. p.).

Lecz „głową muru nie rozbijesz“. Istnieje Rymanów inicyatywą i majątkiem Potockich, którzy wszystkie swe fundusze, zakładając zdrojowisko, w niem złożyli Dziś na inwestycye konieczna potrzeba pieniędzy i wielkich wkładów. A Rymanów w tym stopniu, w jakim się znajduje, rentować się nie może i dochodów nie niesie. A przytem nie ma należytego poparcia sfer kompetentnych, jak mnie więcej wszystkie nasze zdrojowiska. N. p. istnieje podobnoś od paru lat projekt przeprowadzenia linii kolejowej przez Rymanów-zdrój.

Projekt ten ugrzązł w komisyach i nie prędko jest nadzieja uskutecznienia tegoż, mimo, że są wszelkie dane, że materyalnie linia ta opłacać się będzie. Nie potrzebuję chyba motywować, jak doniosłe znaczenie dla Rymanowa mieć może odpowiednia komunikacya.

Zdrojowisko rymanowskie tem wszystkiem co posiada, daje podstawy i wszelkie warunki niezwykłego rozwoju. Odpowiednie kapitały włożone na jego podniesienie mogą z zakładu kąpielowego, wywozu flaszkowego wody, kamieniołomów, procentować doskonale.

Istnieje w Rymanowie I kraj. lecznicza kolonia istniejąca publiczną ofiarnością od r. 1885. Objęcie tej dziś już wielkiej instytucyi, należycie uposażonej, na własność kraju, byłoby rzeczą pożądaną i korzystną. *Wł. Bar.*

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce dziennika.

Pp. Prenumeratorów, wyjeżdżających na wieś lub do kąpiel, upraszamy o nadesłanie 40 hal. za każdą zmianę adresu, tudzież o dokładne podanie poczty i miejsca chwilowego pobytu.

Kronika.

Lwów, dnia 19 sierpnia 1907.

Kalendarzyk

We wtorek 20 sierpnia Stefana Kr. — Gr. kat. Domotya. — Kal. słow. Sobiesława.
Wschód słońca 5 07, zachód 6 56

We środę 21 sierpnia Joanny Frem — Gr. kat. Jemyłyana. — Kal. słow. Kazimira.
Wschód słońca 5 09, zachód 6 54.

W czwartek 22 sierpnia Filiberta Op. — Gr. kat. Mafteja Ap. — Kal. słow. Radomiła.
Wschód słońca 5 11, zachód 6 52

— **Wiadomości dyecezyalne.** Dyecezya krakowska. Odznaczony z okazyi sekundycyi Rochettą i mantolettą ks. Józef Mika, b. proboszcz w Nisku. Instytucyę kanoniczną na probostwo w Bobrku otrzymał ks. Wojciech Rybak, administrator tamże. Święcenia subdykanatu otrzymali: Kajetan Tatara z zakonu oo. Kamedułów na Bielanach, Stanisław Walczak i Ludwik Grębski z zakonu oo. Karmelitów trzewiczkowych w Krakowie.

Dyecezya przemyska ob. łać. Prezentę na probostwo w Harcie otrzymał ks. Andrzej Trzyna, administrator tamtejszy. Ks. Jan Mularczyk były wikary w Nienaszowie przeznaczony do Odrzykonia.

— **Międzynarodowy kongres psychiatryczny, neurologiczny i psychologiczny**, który odbędzie się w Amsterdamie w dniach 2. do 7. września jest jednym z tych, które uznają naszą odrębność narodową. Wiadomo, że bardzo często kongresy, chociaż naukowe, idą za przykładem kongresów politycznych i liczą się tylko z istnieniem państw, a nie uwzględniają narodów, którym los odebrał samoistność państwową. Zazwyczaj więc uczeni nasi, o ile biorą udział w takich zebraniach, występować muszą pod flagą austryacką, rosyjską lub niemiecką, tak jak się to dzieje często na wystawach międzynarodowych, gdzie również wystawcy polscy figurują w działach państw, pod których panowaniem żyją.

Dowiadujemy się, iż pierwotnie także kongres amsterdamski miał popaść w ten błąd; pierwotny program uwzględniał jedynie komitety państwowe, a nie narodowe. Dopiero gdy tutejszy profesor psychiatryi dr. Henryk Halban przeciw temu zaprotestował, zwracając uwagę na liczbę i znaczenie naukowe polskich pracowników, komitet urządzający kongres amsterdamski uznał, iż na polu naukowem nie rozstrzyga państwowość, lecz narodowość. Tym sposobem udało się zapewnić nauce polskiej psychiatrycznej i psychologicznej osobną reprezentacyę, mianowicie komitet, któremu przewodniczy prof. dr. Henryk Halban i do którego należą ze Lwowa prof. Sieradzki i Twardowski, z Krakowa prof. Piltz i Wachholtz, a z Warszawy pp. Bregmann i Flatau. Prócz tego także najważniejsze nasze towarzystwa lekarskie będą reprezentowane oficyalnie przez wyznaczonych w tym celu delegatów.

Uważamy takie postawienie sprawy za jedynie właściwe. Nauka i sztuka polska rozwija się bez względu na państwowość. Nasz dorobek naukowy, lub artystyczny powinien występować samodzielnie pod własną firmą narodową. Cieszymy się więc, iż z naszej wszechnicy wyszła inicyatywa skuteczna w tym wypadku.

Kronika lwowska.

✕ **Rocznica urodzin cesarza.** Wczoraj jako w rocznicę urodzin cesarza Franciszka Józefa I odbyły się z rana uroczyste nabożeństwa w wszystkich katedrach i kościołach parafialnych przy udziale reprezentantów władzy. Na błoniach janowskich odbyła się msza polowa, w której wzięła udział cała załoga lwowska. Po mszy św. wojsko przedefilowało przed komendantem korpusu lwowskiego. W południe zaroiło się w namiestnictwie. Reprezentanci wszystkich władz składali na ręce namiestnika życzenia, z okazyi 77 rocznicy urodzin cesarza; popołudniu zaś odbył się u namiestnika obiad galowy, w czasie którego hr. Potocki wzniósł toast na cześć cesarza.

Z całej Austryi przynoszą depesze wiadomości o uroczystem święceniu rocznicy urodzin cesarskich. Najokazalej naturalnie wystąpił Wiedeń Uroczystości planowane na sobotę z powodu niepogody, poprzekładano na niedzielę. W Ischlu odbyła się wczoraj w parku ogrodowym wielka zabawa na dochód ubogich. Ischl w sobotę i niedzielę iluminowano. W Marienbadzie wziął król Edward udział w nabożeństwie uroczystem w kościele anglikańskim. W Wilhelmshöhe odbyło się galowe śniadanie z okazyi urodzin cesarza Franciszka Józefa, urządzone przez cesarza Wilhelma.

✕ **Powrót kolonii wakacyjnej** chłopców z Huty korostowskiej nastąpi we środę 21 bm. o 3 m. 51 popołudniu. Rodzice względnie opiekunowie zechcą się zgłosić na dworcu głównym celem odebrania dzieci.

✕ **Kto pod kim dołki kopie,** sam w nie wpada. Znają już wszyscy nową złośliwość magistratu, w postaci powykopywanych jam na ulicach i trotuarach. Stacya ratunkowa założyła z powodu nich osobną rubrykę. Najlepiej udała się magistratowi taka zasadzka na ulicy Słowackiego naprzeciw poczty. Od obu rogów poczty aż do przeciwległego trotuaru, po przez całą szerokość ulicy, wykopał magistrat dwa rowy, wcale głębokie a nie szersze od metra. Potem przysypał je lekko ziemią, nie zakładając bruku. Wygląda to jak grządka spulchnionej ziemi, przygotowana pod kapustę. Lekka dorożka po tem przejedzie, a wóz ładowny... Na nie to pułapka. Dziś zaraz po 12 jechał tamtędy ciężki, załadowany wóz meblowy, ciągniony z trudem przez cztery konie meklemburskie. I naturalnie zaraz spadł w pierwszą pułapkę.

Pierwsze koła zapadły się po osie, wóz z trzaskiem nagle stanął, woźnica spadł z kozła. Jak wóz wyciągnąć? Jak we Lwowie bywa, zaczęto od katowania koni. Wóz ani drgnął Uproszono z pobliża jedenastu robotników, ci podsadzili się barkami pod wóz, ani drgnął. Zebrało się tymczasem wiele ludzi, jeden policyant pieszy, jeden konny, jeden posiepak magistracki, ale wóz ani drgnął. Magistrat mógłby był się śmiać, ale to on sam w pułapkę wpadł. Oto wozy tramwajowe nie mogły jechać. Od ulicy Sykstuskiej i z góry od ulicy Kopernika przejeżdżał tramwajowy wóz za wozem i stawał. Stanął wszystek tabor tramwajowy, stanął ruch tramwajowy na całej przestrzeni. Podawano rozmaite rady, aż ktoś po stawił jedynie racyonalny wniosek, aby tych wszystkich funkcyonaryuszy magistrackich wraz z głową urzędu budowlanego, którzy takie zasadzki na ulicach stawiają, zaprządz teraz do wozu i dopiero rozwinąć bat.

Posiepak magistracki, który tam stał, zaraz się ulotnił. Trwało to godzinę. Pasażerom z 14 wozów tramwayowych, żądającym zwrotu pieniędzy, zapłaconych za jazdę, konduktorowie śmiali się w oczy. Kontrolor udawał, że nie słyszy, gdy ktoś wykładał, co to jest uczciwość. Wreszcie sprowadzono ze 40 robotników i ci przy pomocy żelaznych drągów wydobyli ciężki wóz z pułapki. Zabawa ta kosztuje miasto jednogodzinny dochód z tramwayu. A publiczność? Z tą przecież nikt liczyć się nie potrzebuje. Dlaczego nie nmie upomnieć się o swoje... *B.*

✕ **Także przyczynek do porządków magistrackich.** W sobotę popołudniu na miejscu demolowanej realności l. 35 przy ul. Karola Ludwika eksplodował gaz i wywołał na szczęście nieszkodliwy tylko pożar starych belek. Eksplozya ta powstała dlatego, ponieważ magistrat zapomniał zamknąć rury gazowe, prowadzące do tej realności. A rozbiórka tego domu ciągnie się już od dwóch miesięcy.

✕ **Znaczna kradzież.** W hotelu Krakowskim okradziono tej nocy zupełnie p. H. ze Stryja, która przyjechawszy do Lwowa, aby szukać porady lekarskich, a nie znając stosunków lwowskich, w tym hotelu stanęła. W nocy skradziono jej z pokoju który zajęła 40 kor. gotówką i wszystką garderobę.

✕ **Zdziczenie we Lwowie.** Popici ułani urządzili w nocy z soboty na niedzielę awanturę na ul. Sieniawskich. Potłukli masę szyb i pobili paru ludzi. Kiedy ich aresztowano i skutych miano odprowadzić z odwachu do aresztów wojskowych, wzbraniali się pójść, tak, że dopiero z pomocą policyi wsadzono ich do wozu transportowego i odwieziono do aresztów. — Na czeladnika stolarskiego W. przechadzającego się wczoraj po placu powystawowym w towarzystwie kobiety, napadło trzech gimnazyalistów i jeszcze jeden młodzieniec i urządziwszy dziką awanturę, ciężko go pokaleczyli.

✕ **Rozkład pociągów** zagubił się w administracyi kolejowej i skutkiem tego pociągi kursują jak same chcą. Są wprawdzie, którzy twierdzą, że powodem obecnego zamieszania na liniach kolejowych jest sławny Sparsystem, brak wagonów, inni znowu mówią o niedołęstwie, ale to wszystko tylko złośliwość. Zgubił się rozkład pociągów, a to jest vis major. Na stacyach odgrywają się podobne sceny:

Na stacyi w Stryju.

Podróżny do naczelnika stacyi: Kiedy odchodzi pociąg do Lwowa?

Naczelnik stacyi: Tego nie umię powiedzieć. Pan chciałby za dużo wiedzieć.

Podróżny: Powinien odejść o 5 m. 26.

Naczelnik: Być może.

Podróżny: A teraz już 5 m. 36.

Naczelnik: Tak, i cóż dalej?

Podróżny: Więc pociąg ma już dziesięć minut spóźnienia.

Naczelnik śmieje się.

Drugi urzędnik kolejowy śmieje się.

Tragarz śmieje się.

Podróżny (zdziwiony): Czy powiedziałem głupstwo?

Naczelnik: Ogromne. Jak można być takim pedantem. Dziesięć minut mniej lub więcej, cóż to znaczy.

Podróżny: Ale teraz jest już minut piętnaście.

Naczelnik (ironicznie). A to dziwne. Za pięć minut będzie dwadzieścia, za dziesięć będzie dwadzieścia pięć. Licz pan dalej, nie będzie panu czas takim długim się wydawał.

Na stacyi w Iwoniczu.

Podróżny do portyera: Proszę otworzyć poczekalnię.

Portyer: Nie wolno.

Podróżny: Jak to nie wolno.

Portyer: Pan naczelnik nie pozwala.

Podróżny: Dlaczego nie pozwala?

Portyer: Bo mówi, że wolno otwierać dopiero na dwie godziny przed nadejściem pociągu.

Podróżny: Pociąg przyjdzie za półtora godziny.

Portyer śmieje się: A skąd pan wie?

Podróżny: Proszę zawołać pana naczelnika.

Portyer: Kiedy pan naczelnik śpi.

Podróżny: To go zbudź!

Portyer patrzy na podróżnego jak na waryata i śmieje się: hi, hi, hi.

Na stacyi we Lwowie. Ale ta scena nie dowodzi już zagubienia rozkładu pociągów, ale czego innego.

Podróżny: Mam bilet pierwszej klasy, a tu wszystkie przedziały zapełnione. Proszę mi dać miejsce.

Konduktor: Może złożyć dla pana ekstrazug? Jedź pan drugą klasą.

Podróżny: Ta jest także przepełniona.

Konduktor: Skaranie z tymi ludźmi. Narzekają, że źle im jeździć, a jeżdżą. To idź pan do trzeciej.

Podróżny: Ależ tam się ludzie duszą.

Konduktor: To rób pan, co pan chcesz.

Na stacyi w Stanisławowie (Scena jutrzejsza).

Łoskot, gwizdy, sygnały i t. d.

Urzędnicy zbiegają się. Przychodzi pociąg.

Ogólne oklaski osób zgromadzonych na peronie.

Podróżny: Co się tu takiego stało?

Naczelnik: Nie widzisz pan? Jest teraz godzina 4 m. 30, a właśnie wczorajszy pociąg 4 m. 30 przybył dziś punktualnie podług rozkładu jazdy. *B.*

Kronika krajowa.

W rekolekcyach ks. katechetów, które się rozpoczną w Krakowie na Stradomiu u OO. Misyonarzy dnia 25. b. m. wieczorem, mogą wziąć także udział ks. Proboszczowie i wikaryusze. Całe utrzymanie kosztować będzie zaledwie 14 kor.

Rekolekcye dla nauczycielek odbędą się w Stanisławowie w dniach 25, 26 i 27 bm. w szkole żeńskiej im. Hoffmanowej. Pierwsza konferencya rekolekcyjna rozpocznie się w niedzielę 25 bm. o 5 popołudniu.

Poświęcenie kaplicy. Z Lipnicy Dolnej piszą nam: Poświęcenie kaplicy rzymsko-katol. w Lipnicy, ufundowanej kosztem i staraniem właściciela tegoż majątku hr. Artura Russockiego, odbędzie się w ciągu września br.

Zamach robotnika na zarządcę. W Morawskiej Ostrawie górnik Antoni Pawlacek, uważając się za pokrzywdzonego przy wypłacie, strzelił z rewolweru do zarządcy, inż. Józefa Poppera, ale chybił. Zanim mógł strzelić powtórnie, obecni przy tym zamachu wyrwali mu rewolwer. Pawlacka aresztowano. Charakterystycznem jest, że Pawlacek w roku ubiegłym popełnił już raz zamach morderczy z rewolwerem na syna właściciela domu, w którym mieszkał i niedawno właśnie z więzienia został uwolniony.

Kronika powszechna.

§ **Broszura hr. Sternberga** „Apel do cesarza“ została skonfiskowaną.

§ **Aresztowanie Polaka w Hiszpanii.** Młody malarz, p. Aleksander Wilski, rodem z Warszawy, były uczeń krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, przebywający na studyach malarskich w Hiszpanii, został aresztowany w Kadyksie i przetransportowany do więzienia w Sewilli. P. Wilski posądzony został o anarchizm z powodu denuncyacyi złapanego przezeń na gorącym uczynku złodzieja, który uchylając się przed karą, zemścił się w ten sposób za odebranie skradzionego kufra. Rodzina p. Wilskiego dopiero po trzech tygodniach dowiedziała się o jego losach.

§ **Zalanie kopalni soli.** Wielkie kopalnie soli pod Inowrocławiem na Kujawach w Księstwie poznańskiem, zalane zostały wodą z otwartych przypadkowo źródeł. Jak obecnie donoszą dyrekcye tych kopalń, zalew jest zupełny i bogate pokłady, dostarczające rocznie niemal tyle soli, co Wieliczka, uważać należy za stracone na dłuższy przeciąg czasu. Ilość wody, wydobywającej się dziennie z owych źródeł, obliczają na 7.000 kubicznych metrów. Wskutek tej katastrofy zagrożona jest także wielka fabryka sody, jedna z największych w Niemczech, w historycznych Mątwach pod Inowrocławiem. Kopalnie inowrocławskie znajdowały się częściowo w rękach rządu, częściowo w ręku niemiecko-hakatystycznego towarzystwa akcyjnego, jednakże część akcyi była także w posiadaniu Polaków. Największą stratę ponieśli polscy robotnicy tych kopalń, których już rozpuszczono.

§ **Sprawa Haua a opinia publiczna.** Wzburzenie wywołane sprawą Haua jest teraz po procesie jeszcze większe, aniżeli przedtem. Jawią się coraz nowi świadkowie; jeszcze przed przesłuchaniem ich przez sąd, już zeznania ich dostają się na łamy dzienników, a obrona zasądzonego utrzymuje stały kontakt z wysłannikami gazet. Po Karlsruhe, Baden-Baden i okolicach chodzą najdziwaczniejsze i najbardziej sprzeczne pogłoski i dostają się do dzienników. Wszystko, co ci świadkowie donieśli, okazało się dotychczas bez wyjątku „dowodami“ bez znaczenia a nawet fałszywemi. Gazety są trochę w kłopocie, musząc dziś odwoływać to, co wczoraj podawały jako rzecz prawdziwą. Ów świadek z tak wielkim hałasem i entuzyazmem przyjęty, br. Lindenau, dostanie się przed kratki za usiłowane wymuszenie, oszczerstwo i obrazę honoru, a wiele dzienników, które wprost oskarżały Olgę Molitor o zamordowanie matki, odpowiedzą za to przed sądem. Widać, że interesowani w procesie pragną w razie powtórnego procesu wpłynąć zapomocą prasy na publiczną opinię i sędziów przysięgłych i usposobić ich przychylnie dla oskarżonego. Wprawdzie obrońca Haua stanowczo zaprzecza by udzielał dziennikarzom takich wiadomości, jakie oni publikują. A dzienniki muszą pisać o sprawie Haua. Publiczność niemiecka żąda dowiedzenia się codziennie nowych szczegółów i dalszych horoskopów sprawy. Sensacya jest rzeczą zaraźliwą; zajęcie nią udziela się nawet najspokojniejszym ludziom i najbardziej obojętnym na niezwyczajne zjawiska. A sprawą Haua dziś interesują się bez wyjątku wszyscy. Jest i polityka w sprawie tej. Dr. Dietz obrońca Haua, występuje jako socyalista. A więc po stronie jego a zatem i zasądzonego stoi cała socyalna-demokracya, przebywająca w Baden-Baden, a Hau urósł przy tem na ubogiego, lecz genialnego „proletaryusza“, którego bogata, kapitalistyczna rodzina Molitorów chce posłać na szubienicę. Hau z szlachetnych motywów nie chce tego powiedzieć, coby zaświadczyło o jego niewinności, a akt oskarżenia skierowało w stronę innych itd. Nie można mówić o tem, czy Hau jest winny czy niewinny. Sprawy nie wyjaśnił proces, skazujący Haua na śmierć, — to prawda, ale nie dowiódł on także niewinności oskarżonego. Dlatego poważniejsza część prasy domaga się rewizyi procesu. Natomiast dziwne jest stanowisko prokuratora, wobec rozmaitych pisemek, które sprawę i jej fazy sensacyjnie oświetlają. Dementuje on każdy nieprawdziwy fakt, podany przez te pisemka. Więc sprostowań i tłumaczeń tysiąc. A przecież jeśli prokurator jest pewny, iż działa

słusznie, może się zdać na to, iż prawda wydostanie się na jaw przed sądem. Ale tłumaczenie się przed reporterami brukowych pisemek, wygląda na bronienie się przed tłumem, występującym w imię prawdy przeciw niemu.

§ **Zniżka cen biletów okrętowych** do Ameryki. Z Nowego Yorku donoszą: „Rosyjskie wschodnio-azyatyckie i ochotnicze Towarzystwo flotowe“ zniżyło cenę jazdy z Nowego Jorku na Wschód na 25 dolarów. Wobec tego „Północno-niemiecki Lloyd“ zniżył na liniach Holland-Ameryka i Star-Line także na 24 dolarów. Inne amerykańskie towarzystwa w ślad za tem zniżyły cenę przejazdu do 38 dolarów na parowcach pospiesznych, a do 25 dolarów na innych. Wreszcie rosyjskie wschodnio-azyatyckie Towarzystwa zniżyły znowu cenę przejazdu z 25 na 28 dolarów.

§ **Burza a obraz.** Wczoraj szalała we Florencyi silna burza. Wiatr wyrwał jedno z okien słynnego Palazzo vecchio, strącił cieńkie przepierzenie i rozdarł na połowy wielkie malowidło, znajdujące się w sali obrad. Malowidło to, znane zapewne tym, którzy pałac Vecchio zwiedzali, pochodzi z XVI w. i przedstawia śmierć Jakóba.

§ **Aresztowanie fałszerzy monet.** Z Budapesztu telegrafują: W Vasarhely aresztowano wczoraj bandę fałszerzy monet. Na czele szajki stał żandarm, który także został aresztowany.

§ **Die deutschfreundlichen Ruthenen w Niemczech.** „Breslauer Ztg.“ otrzymała doniesienie z Zabrza w górnym Szląsku, iż kilkunastu niemieckich robotników wtargnęło do domu zajętego przez ruskich robotników na jednym z folwarków w tamtejszej okolicy i pobili ich ciężko żelaznemi widłami, grożąc im śmiercią. Sprzęty w pomieszkaniu połamano i poniszczono. Trzech przewódzców napadu żandarmerya uwięziła.

§ **Dar dla króla Edwarda.** Dyament Culinan, który Transvaal ma zamiar ofiarować królowi Edwardowi z wdzięczności za udzielenie autonomii, waży nieoszlifowany 3025 karatów a oszacowany został na 160.000 funt. szt. Culinan jest największym dyamentem, jaki odnaleziono, a będzie nim nawet wtedy, gdy wskutek szlifowania utraci $^2/_3$ swej wagi. Po za dyamentami będącymi w posiadaniu książąt indyjskich, o których wielkości i wartości nie mamy pojęcia, największym z europejskich, prócz Culinana, jest rosyjski Orłów, zdobiący berło rosyjskie. Waży on $194^3/_4$ karata i kupiony został w 1794 za gotówkę 450.000 rs., szlachectwo i 4000 rs. dożywotniej renty. Drugim jest Regent, własność skarbca francuskiego; waży on $136^3/_4$ karata i został sprzedanym przez jakiegoś majtka gubernatorowi fortu św. Jerzego, Pittowi, który go odstąpił ks. Orleańskiemu. Trzeci „Florentczyk“, cięższy trochę, bo waży 139·5 karata, lecz mniej pięknie szlifowany znajduje się w posiadaniu austryackiego cesarza. W skarbcu angielskim znajduje się „Kohinor“, który dawniej ważył 270 karatów, lecz wskutek złego szlifu, musiano go oszlifować raz drugi, tak że w nowej formie $106^1/_{16}$ karata.

§ **Socyaliści a antymilitaryzm.** Na odbytym w Nancy kongresie socyalistów francuskich debatowano dwa dni nad kwestyą, jaki wniosek postawić na międzynarodowym kongresie socyalistycznym w Stuttgardzie, który, jak na innem miejscu piszemy, rozpoczął się wczorajszej niedzieli. Dyskusya była bardzo namiętna, chwilami burzliwa. Gustaw Hervé potępił patryotyzm burżuazyi i rządów, który stoi na gruncie wspólności interesów wszystkich stanów i klas mieszkańców danego kraju; mowca rzekł, że obowiązkiem socyalistów jest bić się tylko wtedy, jeśli idzie o obronę kollektywistycznego lub komunistycznego ustroju i wezwał wszystkich dobrych obywateli, aby odpowiedzieli strejkiem wojskowym na każde wypowiedzenie wojny z pobudek dyplomatycznych. Socyaliści, Jules Guesde i Vaillant, nie szli tak daleko i namiętnie Hervego zwalczali. Chcą oni umorzyć militaryzm, ale na drodze pokojowej, mianowicie pragną, aby socyaliści wszystkich krajów porozumieli się co do środków i sposobów zniesienia wojska stałego. Po Vaillancie mówił socyalista Varenne, deputowany, który oświadczył: Jestem antimilitarystą, gdy widzę, że żołnierz idzie z bagnetem na proletaryusza, ale jestem militarystą i patryotą, jeśli widzę żołnierza w pogotowiu do obrony ojczyzny. Herve, słysząc te słowa począł się rzucać i zawołał: Chcecie mnie z partyi usunąć, aby módz do burżujów powiedzieć: patrzcie, jak jesteśmy potulni, potępiamy wichrzenia antimilitarne i wyklinamy Hervego. Zakończył swą niesłychanie namiętną mowę, wznosząc okrzyk na cześć ofiar zamordowanych w Casablanca przez bandytów w uniformach francuskich żołdaków. Kongres wniosek Hervego odrzucił.

Zmarli.

Zygmunt hr. Szembek, umarł dnia 14 bm. w Przeworsku, gdzie bawił w odwiedzinach u swej córki, przeżywszy lat 63. Zmarły był bratem ś. p. arcybiskupa Jerzego Szembeka a pozostawił żonę hr. Klementynę z hr. Dzieduszyckich, dwóch synów, Jana, przydzielonego do namiestnictwa w Serajewie, ożenionego z Izabelą hr. Skrzyńską i Włodzimierza oraz dwie córki, Maryę hr. Janową Mycielską i Annę za p. A. Górskim w Pękoszewskiej Woli w Królestwie.

Stacya demonstracyjna maszyn Lipskiego przemysłu cementowego Dr. Gasparego i Spki do wyrobu cementowych dachówek, cegieł i płyt we Lwowie: „Przemysł cementowy“ ul. Łyczakowska l. 73 (Hesinga 10).

Głosy publiczności.

Kościółek parafialny w Czarnym potoku obok Łącka, ma lat 450 i już od starości chyli się do upadku. Na nowy nas niestać, ale ten, o ile się da, pragniemy zrestaurować i upiększyć. Warta on tego, bo w nim we W. ołtarzu znajduje się obraz M. B. Bolesnej, od kilkuset lat łaskami słynący. Restauracyę rozpoczęliśmy od wiosny tego roku. Tutejszy dwór jako patron kościoła wniósł rekurs przeciw repartycyi datku patronackiego, który latami załatwiony nie będzie. W tak wielkiej potrzebie się znajdując, udajemy się do serc ofiarnych o skromne dobrowolne datki, a za ofiarodawców będziemy się modlić przed cudownym obrazem o wszystkie łaski, których potrzebują. Łaskawe ofiary prosimy nadsyłać na ręce naszego ks. proboszcza Zygmunta Miętusa, poczta Łącko.

Za komitet kościelny w Czarnym potoku. Ks. Zygm. Miętus, proboszcz.

Ruch artystyczno-literacki

* **Z teatru.** Wiadomość o zaangażowaniu p. Żelazowskiego na scenę lwowską, okazuje się nieprawdziwą. P. Żelazowski pozostaje w Warszawie.

P. Adwentowicz zgłosił swoją dymisyę z teatru lwowskiego i wyjechał do Warszawy.

* **Operetka** lwowska powróciła z Krakowa, gdzie jej się dobrze działo i w sobotę rozpoczęła sezon jesienny tą samą „Wesołą wdówką“, którą wiosenny sezon zakończyła. Nic się też w niej nie zmieniło.

W niedzielę także w „Wesołej wdówce“ debiutował p. M. Leyman; debiut wypadł pomyślnie.

* **P. Marya Gembarzewska,** do niedawna jedna z najlepszych artystek opery lwowskiej, obecnie nadworna śpiewaczka opery drezdeńskiej, śpiewała onegdaj na próbę partye wagnerowskie w Bayreuth przed rodziną Wagnera. Wrażenie artystyczne, jakie Zygfryd Wagner odniósł ze śpiewu artystki lwowskiej, było nader korzystne tak, iż p. Gembarzewska została zobowiązaną na przyszły rok do udziału w uroczystych przedstawieniach w Bayreuth. P. Gembarzewską polecił do Bayreuthu nasz kapelmistrz p. Ribera, który, jak wiadomo, już od wielu lat bierze czynny udział w przedstawieniach bayreuthowskich.

* **Teatr krakowski** kończy swoje ferye letnie i rozpoczyna przedstawienia w sobotę 24 bm.

* **Teatr warszawski.** „Kuryer warsz.“ donosi: Ponieważ minister skarbu odmówił wyasygnowania zasiłku pieniężnego dla teatrów warszawskich, przeto komisya uznała za jedynę możliwe wyjście z obecnego rozpaczliwego położenia oddanie teatrów magistratowi m. Warszawy. W tym celu utworzono podkomisyę pod przewodnictwem Witarskiego, która opracuje projekt odpowiedniego kontraktu z miastem.

Kancelarya generał-gubernatora otrzymała już wiadomość, że rada ministrów w zasadzie uchwaliła oddać teatry rządowe wraz z gmachami miastu pod warunkiem, że miasto spłaci długi teatrów, wynoszące przeszło 600.000 rb.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek „Wesoła wojna“
We środę „Wesoła wdówka“ z p. Schupp.
We czwartek „Wesoła wojna“
W piątek „Słodka dziewczyna“
W sobotę „Wesoła wdówka“
W niedzielę „Wesoła wdówka“ z p. Schupp.
W poniedziałek „Boccacio“.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę (24 sierpnia) „Złota czaszka“ Słowackiego.
W niedzielę „Kościuszko pod Racławicami“.
W poniedziałek „Tamten“ Maskoffa.
We wtorek „Dziady“ Mickiewicza.
W środę „Złota czaszka“ Słowackiego.
W czwartek „Książę Niezłomny“ Calderona.
W piątek „Kordyan“ Słowackiego.
W sobotę „Wesele“ Wyspiańskiego.

Z WARSZAWY

— Onegdaj pod Będzinem napadnięto na kasyera fabrycznego Borowego, zadano mu ciężkie rany i zabrano kilka tysięcy rubli. Towarzyszącego żołnierza zabito, drugiego zraniono.

— W Radomiu wczoraj o 1 w południe trzech bandytów ograbiło kasę Towarzystwa kredytowego miejskiego i zrabowało 1400 rubli.

— Z okazyi uroczystego święta dnia 15. bm. napłynęło na Jasną Górę przeszła 40.000 pątników.

— W Łodzi onegdaj wieczór na ulicy Połuduiowej, na agenta policyjnego Frömla, napadło kilku uzbrojonych ludzi, którzy powitali agenta strzałami z browningów. Agent raniony kilku kulami padł trupem na miejscu. Zbrodniarze zbiegli.

— Onegdaj na ławie oskarżonych warszawskiego sądu wojennego zasiadło 5 żołnierzy artyleryi, z tych dwaj podoficerowie, dalej dwóch podoficerów ossowieckiej roty saperów i dwaj inni szeregowcy pod zarzutem utworzenia tajnego stowarzyszenia wojskowego, mającego na celu wywołanie ogólnego powstania zbrojnego przeciw prawowitej władzy. Sąd skazał podoficera Abrahamowa na 8 lat ciężkich robót, 1 żołnierza roty saperów również na 8 lat robót, innych na zesłanie na osiedlenie.

Z WILNA.

— W Grodnie i w Brześciu litewskim stwierdzono wypadki cholery, przywleczonej z nad Wołgi.

Z POZNANIA

— W Bygdoszczy odbywa się od piątku wiec hakatystyczny. Wiece takie odbywały się już i dawniej, ale obecny jest najbardziej hałaśliwy, bezczelny i prowokujący. Zdobi też wiec paruset kolonistów niemieckich, sprowadzonych kosztem komitetu, aby „reprezentowali nawożoną kulturę“. Także sławny Waldow, naczelny prezes Księstwa Poznańskiego zaszczycił wiec chwilową obecnością. Wiec rozpoczął się w piątek wieczorem zebraniem w hotelu „zum Adler“ przy kuflu piwa. W sobotę odbyły się obrady głównego zarządu Ostmarkenvereinu, na których omawiano sprawę wywłaszczenia Polaków z ziemi, potem sprawę ułatwiania kredytu dla Niemców. Wieczorem odbył się uroczysty komers, którego głównym punktem był odczyt na temat: walka niemczyzny z polskością. W niedzielę odbył się tryumfalny pochód hakatystów. W pochodzie tym znajdowały się wozy udekorowane, mające symbolizować zdobycze Niemców w „Ostmarkach“. Popołudniu zaś odbył się festyn ludowy. Dzisiaj zaś wybrali się hakatyści na wycieczkę Wisłą, aby stwierdzić, że i Wisła jest „nur deutsch“.

Z całego świata.

Praga. Wczoraj wieczór zmarł redaktor „Narodnich Listów“, były poseł do rady państwa, Ryba.

Tomsk (t. prywat.). W sali tutejszego klubu handlowego odbyło się zebranie Polaków celem porozumienia się i omówienia sprawy budowy drugiego kościoła. Tomsk liczy 4000 katolików, posiada zaś kościół niewielki mogący pomieścić około 400 osób. Na budowę nowego kościoła istnieje fundusz 20.000 rubli, powstały z zapisów.

Lisbona. Minister marynarki dał bankiet na cześć oficerów japońskich. Król przyjął oficerów japońskich na audyencyi, a następnie zwiedził japoński okręt wojenny. Wieczorem będzie król na bankiecie, danym na japońskim statku „Czukuba“.

Ze sportu.

Z wyścigu automobilowego Pekin-Paryż. Niefortunni współzawodnicy ks. Borghese, dwa Dion Boutony i Spyker, minęli już Moskwę. Ten ostatni, o którym przez czas dłuższy nie było nic słychać, nagle dogonił w Kazaniu dwa Dion Boutony. Wyrównanie olbrzymiego dystansu i to po najtrudniejszej drodze, świadczy o niezwykłej energii p. Gotarda, jadącego na Spykerze. W Paryżu oczekują przybycia Dion Boutonów i „Spykera“ około 21 bm., czyli w jedenaście dni po przyjeździe ks. Borghese.

Pons, właściciel trycyklu, który trzykrotnie bez powodzenia, rozpoczynał swoją podróż, powrócił do Paryża i wystosował do „Matina“ list z usprawiedliwieniem swego powrotu. Do wycofania się z wyścigu zmusiło go postępowanie współzawodników, którzy, bez względu na wszelkie uczucia ludzkie i humanitarne, porzucili go w pustyni, w odległości 800 klm. od Kałganu, bez kropli benzyny. Po kilku dniach strasznych męczarni, w części pieszo, w części na wielbłądzie, zdołał Pons wrócić do Kałganu.

MAŁY FEJLETON

Podróż w XVI. wieku.

Dziś, kiedy przebiegnięcie kilkuset kilometrów na dobę jest już rzeczą zupełnie zwyczajną, kiedy ludzkość jest na realnej drodze do urzeczywistnienia podróży napowietrznych według określonego celu, nie będzie pozbawiony interesu opis podróży przed trzystu laty, za owych „dobrych, dawnych czasów“. W jednym z ostatnich numerów czasopisma „Sport im Bild“ p. Witte daje odpowiedź na pytanie: jak podróżowano przed trzystu laty?

Bohaterem tego artykułu jest Anglik Moryson, który po ukończeniu studyów w Cambridge udaje się w roku 1591 do Niemiec, aby na uniwersytetach tamtejszych uzupełnić swoje wiadomości. Po wysłuchaniu wykładów w sezonie letnim na uniwersytecie w Wittenbergu, przenosi się Moryson do Lipska, gdzie w tym samym celu przebył całą zimę. Na wiosnę 1592 jedzie przez Pragę do Norymbergii i dostaje się przez Augsburg, Ulm, Szafhuzę, Zurich, Baden, Bazyleę i Strassburg do Heidelbergu; przez Frankfurt zaś, Kassel, Brunszwik, Luneburg i Emden wraca do ojczyzny. W 1593 roku zwiedza Moryson Danię, skąd płynie okrętem do Gdańska i przez Elbląg, Kraków i Wiedeń udaje się w podróż do Włoch, pod koniec r. 1596 jest w drodze do Palestyny.

Z wrażeń podróży Morysona, których pierwsza część wyszła jeszcze za jego życia, druga zaś dopiero przed niewielu laty ukazała się w druku, nie od rzeczy będzie powtórzyć to, co się odnosi do rodzaju i sposobu podróżowania po Niemczech i Szwajcaryi przed z górą trzystu laty. Jazda z Hamburga do Norymbergii, którą Moryson odbył w swojej podróży do Ziemi Świętej, nie zatrzymując się nigdzie, trwała dziewięć dni. Wehikuł, który wynajął do spółki z pięciu innemi podróżnemi, kosztował 50 talarów, a więc sumę wcale znaczną, jak na owe czasy; do tego trzeba jeszcze dodać koszt utrzymania woźnicy, który jednak konie musiał już żywić na rachunek własny. Wehikuły do podróży można było łatwo wynająć w całych Niemczech. Były to omnibusy kryte, z których jednak, na życzenie podróżnych, w czasie pogody zdejmowano budę.

W północnych Niemczech obiad w gospodzie kosztował przeciętnie 5 szylingów (w północnych Niemczech 1 szyling = $^1/_{16}$ marki), w środkowych cztery lubeckie bace, w południowych zaś, gdzie do jedzenia zamiast piwa podawano wino, sześć albo siedm baców (1 bac = 6 grajcarom). W Hamburgu zapłacił Anglik za nocleg grosz, w Lubece nic go właściwie nie kosztował, gdyż w 4 szylingi za utrzymanie wliczone już także było mieszkanie. Noclegi oczywiście nigdzie nie były bardzo ponętne; bardzo często się zdarzało, iż łóżkiem trzeba się było dzielić z innym podróżnym.

W oberżach zaś przydrożnych, zwłaszcza w Saksonii, daremnie szukanoby łóżka; bez różnicy stanu musieli się podróżni kontentować noclegiem w krowiarni. Zdarzało się, że krowa wyjadła podróżnemu posłanie z pod głowy lub na gorszy jeszcze sobie pozwoliła żart. Przy stołach gospodnich nie robiono żadnej różnicy między stanami; najdostojniejsi podróżni jadać musieli razem, z tych samych misek wespół ze swemi woźnicami, ale też nie płacili więcej, niż oni za posiłek. Zamożniejszych podróżnych spotykała jednak przytem często niespodzianka w postaci „strzemiennego“. Kogo do tego wezwano, nie mógł się wykręcić, a pito w owych czasach strasznie.

Niemieccy oberżyści przed trzystu laty pozostawiali wiele do życzenia pod względem uprzejmości. Grzecznego pozdrowienia nie można było od nich oczekiwać, tem mniej spełnienia jakiegokolwiek życzenia. Przeciwko cenom jedzenia i napojów nie można było podnosić ani słowa protestu; zato prawie nigdy nie wyzyskiwali gości. W Norymberdze wisiał pod stołem dzwonek, w który uderzano, jeżeli któryś z gości pozwalał sobie na nieprzyzwoite żarty wobec kobiet. W chwili kiedy zdjęto obrus ze stołu, musiał każdy opuszczać swoje miejsce natychmiast; kto został, musiał płacić połowę należności za wszystkich gości, nawet, jeżeli ci oddawali się pijaństwu do następnego ranka. Napiwki kwitły już przed trzystu laty w całych Niemczech. Przy opuszczaniu gospody miało się tą samą, co i dzisiaj przyjemność i wszędzie wyciągano łapy. Podróż z Pragi do Norymbergii, jaką Moryson odbył na wiosnę 1592, trwała sześć dni.

W dalszych swoich podróżach nie poznał Anglik żadnego kraju, gdzieby się tak,jak w Szwajcaryi czuł bezpiecznym przed rabunkiem i kradzieżą. Rozbójników i złodziejów nie było tam wogóle za jego czasów. Można było, obładowawszy się złotem cały kraj przejechać spokojnie. Dlatego też bogaci kupcy nie potrzebowali wcale, jak się to działo w Niemczech, zbrojnej eskorty, kiedy ciągnęli na targi lub jarmarki. Na maśle, mleku i miodzie nie zbywało nigdzie w Szwajcaryi, tak samo na zwierzynie i rybach. Mięsa jadano stosunkowo mało. Nie zauważył także gry w karty albo w kości o pieniądze; pito jednak na umor.

Uciesznie wspomina Moryson o swoim przewodniku, który po otrzymaniu należności, 15 grajcarów, zanim się udał z powrotem do domu, przyszedł do niego o na pożegnanie w wieńcu z róż na głowie, z naczyniem do picia i rozmaitemi trunkami. Niepodejrzywający żadnego na siebie zamachu Anglik sądził, że Szwajcar chce mu okazać swoją gościnność i nie namyślał się też długo z przyjęciem traktamentu, w rezultacie jednak musiał za wszystko zapłacić, gdyż przewodnik, ugasiwszy nad wszelką miarę pragnienie, ulotnił się niepostrzeżenie z gospody.

Z Zurychu do Baden wynajął Moryson konia, za którego mu liczono 6 do 7 baców dziennie i tyleż naturalnie za drogę powrotną do domu. Kąpiele w Baden zrobiły na nim wrażenie godne znaczenia: Starzy i młodzi, żonaci i mężatki kąpali się w tej samej jednocześnie wodzie. Były tam naturalnie ściany działowe, pozostawiały jednak tak dużo do życzenia, że o zupełnym rozdziale płci mowy być nie mogło. Dobry ton wymagał też, żeby w kąpieli nie okazywać zazdrości, nawet wówczas, jeżeli ktoś ręką sięgnął do żony drugiego. Inne czasy, inne obyczaje! — woła Moryson.

Tak podróżowano przed z górą trzystu laty, a mr. Moryson, uwzględniając ówczesne warunki, mógł być dumny ze swego przedsięwzięcia.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia donoszą: Wczoraj odbyła się rada ministrów, w której wzięli udział wszyscy ministrowie, z wyjątkiem ministra sprawiedliwości. Obradowano nad sprawą zwołania sejmów. Sejm galicyjski zwołany ma być na 19 września i obradować będzie do połowy października. W sprawie zwołania sejmu tyrolskiego decyzya nie zapadła.

Rada państwa zwołana będzie na 20 października.

„Agramer Ztg.“ zamieszcza rozmowę swego redaktora z posłem Plojem w sprawie pogłosek o planie utworzenia teki południowo-słowiańskiego ministra-rodaka. Poseł Ploj oświadczył, że prezydent gabinetu Beck nie odnosi się sympatyą do tego projektu, nie jest jednak wykluczonem, że plan ten w jesieni będzie zrealizowany, jeżeli Słowianie południowi wezmą udział w utworzeniu większości rządowej.

Sanatoryum w Zakopanem.

Dnia 17 b. m. odbyło się w Zakopanem walne zgromadzenie członków sanatoryum piersiowo chorych, zostającego pod kierownictwem dra Kazimierza Dłuskiego. Obradom przewodniczył prof. dr. Kostanecki. Po odczytaniu protokolu komisyi rewizyjnej o zamknięciu rachunków za r. 1906 o budżecie na r. 1907 zebrani z zajęciem wysłuchali sprawozdania dra Dłuskiego, który podniósł ciągły rozwój instytucyi, oraz wskazywał, jakie wprowadza się stale ulepszenia, aby odpowiedzieć nowoczesnym wymaganiom nauki. Zgromadzeni przyjęli z zadowoleniem wiadomość o stale wzrastającej liczbie osób, szukających w sanatoryum pomocy lekarskiej, co daje nadzieję, iż instytucya ta oprze się na trwałych podstawach finansowych. W końcu podziękowano obojgu drom Dłuskim za niestrudzoną pracę około rozwoju sanatoryum, a prof. Kostaneckiemu za prowadzenie obrad.

Telegramy i telefonematy

z dnia 19 sierpnia 1907.

Zjazd leśników polskich.

Kraków. Na Zjazd leśników polskich przybyło około 270 uczestników, przeważnie z rodzinami. Wczoraj wieczorem odbyło się w sali hotelu Pollera zebranie towarzyskie, celem wzajemnego zapoznania się.

Swięta wojna w Maroku.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Casablanca: Jenerał Droude otrzymał zawiadomienie od krajowców, wzywające do poddania się, w przeciwnym razie wielkie gromady Arabów wpadną do miasta i zniszczą je a z niem i wojsko francuskie.

Paryż. „Temps“ donosi z Casablanca, że w piątek wieczór panowało tam wielkie wzburzenie; spodziewano się bowiem, że nastąpi atak ze strony szczepów. Wojska hiszpańskie i francuskie przeglądnęły okolicę, ale spodziewany atak nie nastąpił. Jenerał Droude wyraził nawet życzenie, aby ten atak istotnie nastąpił, bo Arabi byliby się przekonali o przewadze europejskich sił wojennych.

Paryż. Położenie w Fezie pomimo tego, że niezmienione, budzi zaniepokojenie. Większa część zbiegów w drodze ku Casablanca przybyła z Tangeru do Fezu.

Wiadomości niepokojące, które nadeszły z okolicy Charbu, nie potwierdzają się.

Paryż. Admirał Filibert telegrafuje pod datą 17 bm: W portach spokojnie. Władze w Mazagan są przekonane, że nie należy obawiać się bezpośredniego napadu. Położenie w Fezie, pomimo pozornego spokoju, zdaje się być niepokojące.

Londyn. Do dzienników telegrafują z Tangeru, że nadeszły tam wczoraj po południu wiadomości z Fezu, które mogą wywrzec poważny wpływ na położenie polityczne. W ubiegłą środę powołał nagle sułtan do siebie ulemów i szeryfów oraz najpoważniejsze osobistości z Fezu i oświadczył im, iż Francya przekroczyła wobec Maroku swą kompetencyę i trzeba przedsięwziąć kroki, aby bronić kraj przed napadem Francuzów. Sułtan wydał następnie rozkaz, aby zastępcy każdej klasy notablów natychmiast przygotowali się do podróży do Fezu, ażeby tam wnieść zażalenie do mocarstw przeciw postępowaniu Francyi. Zachowanie sułtana — jak zauważają dzienniki — stanie się tylko w tym razie zrozumiałe, jeśli się przyjmie, że postępował on pod wpływem chwilowego strachu; wchodzi tu także niewątpliwie w grę intryga pałacowa. Mimo to skutki mogą być poważne.

Londyn. Do „Standardu“ donoszą z Tangeru, że w listach nadeszłych tam z Fezu doniesiono, iż sułtan czuje się bezsilny wobec ewentualnego wybuchu rokoszu przeciw cudzoziemcom. Minister spraw zagranicznych prosił wskutek tego konsula francuskiego, ażeby wszystkim francuskim poddanym poradził nie pokazywać się na ulicach celem uniknięcia niepokojów.

Londyn. Biuro Reutera donosi, że sułtan na czele wojsk rządowych udał się z Fezu do Rabat, aby osobiście wystąpić przeciw szczepom.

Z Rosyi.

Charków. Między stacyami Taganasz a Siwesz kolei krymskiej napadli bandyci na pociąg osobowy, obrabowali dziesięciu podróżnych i wyrzucili ich z pociągu; niektórzy z nich zostali ciężko pokaleczeni.

Dział ekonomiczny.

β **Wystawa przemysłowo-rolnicza w Jaworowie** od 1 do 15 września. Program wystawy jest następujący: Uroczyste otwarcie wystawy w dniu 1 września o 12 w południe. W dniach 1, 2 i 3 września przeglądowa wystawa bydła z premiowaniem w dniu 2 września. Dnia 3 września demonstrowanie użyteczności maszyn rolniczych. Wystawa przemysłowa, jak również rolnicza, trwać będzie całych dni 15, w których codziennie popołudniu odbywać się będą odczyty, wykłady i demonstracye, wreszcie rozrywki, widowiska, koncerta, festyny itp. o czem osobnemi ogłoszeniami komitet powiadamiać będzie. Na placu wystawy przygrywać będą naprzemian dwie doskonałe orkiestry; przepyszny park i około 80 na motywach swojskich osnutych pawilonów, wśród stawów i zieleni, sprawi, że tak forma jakoteż i treść przekroczy znacznie wymagania, jakie się wystawom prowincyonalnym stawia, zwłaszcza, że niewygody połączeń kolejowych usunął komitet przez organizacyę hoteli, w trzy zaś niedziele t. j. 1, 8 i 15 września kursujące nadzwyczajne wieczorne pociągi umożliwią powrót do Lwowa. Dobrze zaś zorganizowane podwody do stacyi kolei państw. w Sądowej Wiszni uzupełnią luki w rozkładzie jazdy kolei Lwów-Janów-Jaworów.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 19 sierpnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 10·50 do 10·75, pszenica na termina 0·— do 0·00. Żyto gotowe 9·50 do 9·75, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 9·50 do 10·0. Jęczmień pastewny 0·00 do 0·00. Jęczmień brow. 0·00 do 0·00. Rzepak —·— do —·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 11·50 do 12·00 groch do gotowania 11·50 do 12.00 Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 0·00 do 0·00 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 50·75 do 51·00. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 30·75 do 31·00.

Ceny spirytusu nominalne.

Targi bowiem bez obrotów.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 19 sierpnia. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 624·50, węgierskiego zakładu kredytowego 729 — Anglobanku 296·50, Unionbanku 524·50, Banku dla krajów koronnych 419·25, Bankvereinu 525·00, Bodencreditu 1000·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 00·00, kolei państwowych 639 —, kolei południowej 150·50, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 412·00 kolei północ. 5200———, kolei czerniowieckiej 560·00, alpiny 580·75, Rima Muranya 528·50, praskiego towarz. żelaznego 2565 — ——·—, fabryki broni 458 —, tureckie tytoniowe 408·00 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 500·— —, oblig. węg. indemniz. —·—, renta majowa 95·10, austryacka renta koronowa 95·10, węgierska renta koronowa 91·15, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·80, 4-procentowe listy banku hipotecznego 95·00, 4 i pół procentowe listy banku hipoteczn 99·55, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·75, 4-procentowe Banku kraj. 95·25, 4 i pół proc. Banku kraj. 100·15, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. 00·00, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 97 —, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 94·75, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 93·60, losy tureckie 182 — marki 117·52, ruble 253·25, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 82·—.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Celem zapobiegnięcia nadużyciom, uprasza się Szanownych konsumentów „Giesshüblera Mattoniego — oryginalne butelki „Giesshübler Sauerbrunn“ podawane przy stole — **kazać otwierać przed oczyma,** aby zauważyć można było wycisk na korku. 82-a

Dr. EBERSA
Pensyonat hydropatyczny w Krynicy.
otwarty jak dawniej w willach Flory i Warszawskiej Nowości. Kąpiele elektr. 4 komorowe i Radyum.

„Priessnitztal“
w Mödling koło Wiednia
założony w r. 1850. — Odznaczony złotym medalem na powszechnej hygenicznej wystawie w Wiedniu 1906.
Wspaniałe położenie wśród lasów. Najnowszy komfort. Znakomita pielęgnacya. Najlepsze skutki. Cenniki gratis.

MATTONIEGO GIESSHÜBLER naturalna szczawa alkaliczna

Przez c. k. Rz d konc.
Wojskowa szkoła przygotowawcza:
Kursa do egzaminów t. zw. „Intelligenzprüfung“
oraz
Biuro informacyjne
dla spraw wojskowych
em. podpułkownika Karola N. Nahlika
Lwów — ul. Piekarska l. 37.

Zakład kuracyjny w Kissingen.
Ludwigstrasse 14,
praktykuje jak lat ubiegłych
dr. med. J. MACIEJEWSKI.
Przyjmuje chorych w swoim prywatnym pensyonacie z całodziennem utrzymaniem od 10—15 koron. Kuchnia dyetetyczna (także i dla ekstermistów). Kąpiele lecznicze wszelkiego rodzaju, elektroterapia, masaż akt. wibracyjny i ręczny. Zimą praktykuje w Wiesbaden.

Wypłata kuponów i wylosowanych obligacyi.
Rewizya losów i innych papierów wartościowych.
Ubezpieczenie losów od straty przy wylosowaniu
Dom bankowy i kantor wymiany
SOKAL i LILIEN
Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.

Przyjechali do Lwowa d. 19 sierpnia 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). H. br. Christiani z Dębicy, P. hr. Grocholski z Rosyi, J. Kiernicki z Bolechowa, ks. S. Spis i dr. J. Sokołowski z Krakowa, dr. J. Hukel z Kossowa, G. Schultz z Hamburga, A. Rzepeccy ze Stanisławowa, A. Rahoza z Warszawy, L. Sebeltz z Gracu, dr. M. Hobzer z Czerniowiec, L. Wereszczyński z Sambora, T. Bietkowscy z Tustani, J. Meiksner z Kimpolunga, L. Wittich i Wł. Lewicki z Jasła, dr. J. W. Landesberg i dr. A. Langer z Tarnopola, P. Antonowicz z Tłustego, M. Trnowsky i C. W. Kleber z Wiednia, P. Dankner z Kiszenewa, K. Jaworski z Ostrowczyk, J. Kiesnicki z Bolechowa, O. Schnell z Firlejówki.

76

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WHARTON.

(Z angielskiego).

Ciąg dalszy.)

Lily ciągle jeszcze milczała, a on mówił dalej, zapalając się coraz bardziej:

— Taka kobieta, mówię pani, kosztuje więcej niż wszystkie inne razem. Jeśli kobieta ma lekceważyć swoje perły, powinny być lepsze niż czyjekolwiek... i tak jest ze wszystkiem. Pani mnie rozumie... pani wie, że tylko rzeczy okazałe są tanie. Otóż, jabym chciał, żeby moja żona uważała całą ziemię za swoją własność, gdyby tego chciała. Wiem, że pieniądze mają w sobie coś przykrego i pospolitego, a tem jest troska o nie; moja żona nie będzie nigdy miała potrzeby poniżać się w ten sposób.

Umilkł, poczem dodał: — Założę się, że pani wie, kogo ja mam na myśli.

Lily podniosła głowę — twarz jej rozjaśniła się nieco, na to wezwanie. Nawet po przez ponury zamęt jej myśli, dźwięk milionów p. Rosedale'a miał ton ponętny. Och, drobna ich cząsteczka zmazałaby jej jeden nędzny dług! Ale mężczyzna, stojący za niemi stawał się coraz wstrętniejszy w świetle spodziewanego przyjścia Seldena. Kontrast był zbyt komiczny — Lily z trudnością stłumiła uśmiech. Zadecydowała, że otwartość będzie tu najlepsza.

— Jeżeli pan mnie ma na myśli, jestem bardzo wdzięczna... pochlebia mi to bardzo; ale nie wiem, co uczyniłam kiedykolwiek, żeby pan mógł przypuszczać...

— O, jeśli pani chcesz mi powiedzieć, że nie jesteś we mnie śmiertelnie zakochana, to zbyteczne, bo mam jeszcze tyle rozumu, że sam to widzę. I nie mówię przecież do pani tak, jakgdybym myślał, że jest inaczej... mniemam, iż wiem w jaki sposób człowiek przemawia w podobnych okolicznościach. Pani mi się szalenie podoba i przedstawiam pani w prosty, handlowy sposób skutki tego. Pani nie bardzo mnie lubi... jeszcze nie... ale pani lubi bardzo zbytek i wytworność, i rozrywki, a nie cierpi pani troszczyć się o gotówkę. Lubi pani się bawić, ale nie dostarczać sobie zabaw sama; ja zaś zamierzam i dawać na zabawy i dostarczać ich.

Umilkł, a ona odparła z lodowatym uśmiechem:

— Myli się pan na jednym punkcie; jestem zawsze gotowa dostarczyć sobie sama tego, co mnie bawi.

Mówiła z zamiarem wykazania mu, że jeśli słowa jego ukrywały aluzyę do jej spraw prywatnych, gotowa jest stawić czoło i odeprzeć wszelkie usiłowania w tym kierunku. Rosedale wszakże, jeśli nawet zrozumiał jej zamiary, nie pozwolił zbić się z tropu i ciągnął dalej tym samym tonem:

— Nie chciałem pani obrazić; proszę mi wybaczyć, jeśli mówiłem zbyt otwarcie. Ale dlaczego pani nie jest ze mną szczera... dlaczego przybiera, mówiąc ze mną, ten hardy ton? Był przecież czas, kiedy pani miała kłopoty... szkaradne kłopoty... a ponieważ młoda panna staje się coraz starsza i rzeczy idą niepowstrzymanym biegiem, może się zdarzyć, że, zanim taka młoda dziewczyna się spostrzeże, to czego pragnie, minie ją i już nie powróci. Nie mówię, żeby to mogło już stosować się do pani; ale pani miałaś ten rodzaj kłopotów, których młoda dziewczyna, taka jak pani, nigdy znać nie była powinna, a ja ofiaruję pani możność zerwania z niemi raz na zawsze.

Gorączkowy rumieniec płonął na licach Lily, gdy Rosedale skończył; nie mogła się mylić co do tego, co miał na myśli; pominąć to milczeniem byłoby fatalnem przyznaniem się do słabości, zaś zbyt jawne okazanie urazy swojej, mogłoby go obrazić w chwili niebezpiecznej. Wyrazy oburzenia drżały na jej ustach, ale powstrzymał je głos ukryty, który ją ostrzegał, żeby sobie Rosedale'a nie narażała. Zbyt wiele wiedział o niej, a nawet w tech chwili, kiedy powinien był dbać o to by się ukazać w najlepszem świetle, lecz bez żadnego skrupułu dawał jej do poznania, jak dużo wiedział. Jakże zatem zużytkuje swoją władzę, gdy wyraz jej pogardy usunie jedyną pobudkę, która go powstrzymywała?

Cała jej przyszłość może zależeć od sposobu, w jaki mu odpowie — powinna się zatrzymać i rozważyć tę okoliczność, wśród nawału trosk innych, podobnie jak zbieg zadyszany musi stanąć na rozdrożu i zebrać siły, by postanowić spokojnie, jaką drogę wybrać należy.

— Masz pan zupełną słuszność. Miałam kłopoty; i wdzięczna panu jestem, że chcesz mnie pan z nich wybawić. Niezawsze łatwo być zupełnie niezależną i zachować godność swoją, gdy się jest ubogą i żyje się wśród ludzi bogatych; byłam rozrzutna, a potem dręczyłam się rachunkami. Ale byłabym samolubna i niewdzięczna, gdybym, ten jedynie powód wziąwszy pod uwagę, przyjęła pańską propozycyę, a w zamian dała tylko chęć uwolnienia się od kłopotów. Musi pan dać mi czas... czas do zastanowienia się nad pańską dobrocią... i nad tem, co mogłabym wzamian panu ofiarować...

Wyciągnęła rękę pełnym wdzięku ruchem, który jej odprawę pozbawiał ostrza. Rosedale wstał, posłuszny wymownej wskazówce, nieco wzruszony niespodziewanem powodzeniem; wierny tradycyi krwi swojej przyjmował to, co mu przyznawano, nie nalegając o więcej w niepotrzebnym pośpiechu. Coś w jego szybkiej uległości przeraziło Lily; odczuwała po za nią potęgę cierpliwości, która może pokonać najsilniejszą wolę.

Ale przynajmniej rozstali się przyjaźnie i wyszedł, nie spotkawszy Seldena — Seldena, którego przedłużająca się nieobecność przejęła ją niepokojem. Rosedale był przeszło godzinę i Lily zrozumiała, że teraz już zapóźno spodziewać się Seldena. Napisze, oczywiście, i wytłómaczy dlaczego nie przyszedł; wieczorna poczta przyniesie niewątpliwie bilecik dla niego. Ale ona będzie musiała wyznanie swoje odroczyć, a ta zwłoka nowym ciężarem przytłoczyła ją znużoną duszę.

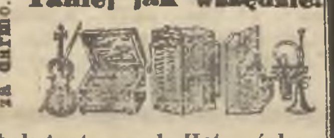
(C. d. n.)

Drobne ogłoszenia

po 4 hl. od wyrazu.

J. Kapralik Lwów. Cenniki za darmo.

Taniej jak wszędzie!



Obecnie obok teatru, ul. Hetmańska. 87

BULION

Szewyborny, z drobiu i zwierzyny, przy drożyźnie mięsa zdrowa, pożywna i tania zupa, po 24, 20 i 15 koron kilo.
Kazimiera Mateczyńska — Kołomyja, Mniehówka 80.

Motor benzynowy (belgijski) o sile $2^3/_4$ HP., wózek samoczynny dla chorych, orkiestryon salonowy, 2 konie, 1 magiel, wszystko z drugiej ręki tanio do nabycia w zarządzie „Doroteum“, ul. Szajnochy.

Kompletne urządzenie cukierni, składające się ze stołów, luster, bufetu i innych przedmiotów, tanio otrzymać można w zarządzie „Doroteum“, Lwów, ul. Sykstuska 10.

Z powodu wyjazdu do południowych krajów, otrzymało do taniej sprzedaży kilka starożytnych mebli, prawdziwą skórę białego niedźwiedzia, 5 perskich dywanów, zegar, 6 obrazów, lustro, garnitur salonowy, bibliotekę, biurko, pianino i biurko amerykańskie, nowo otworzone „Doroteum“, ul. Sykstuska 10.

Płaci najwyższe ceny

za używane meble, dywany, obrazy, lustra, dzieła sztuki, kosztowności i inne przedmioty nowo otworzone Doroteum, Sykstuska 10. 514

Tanio do nabycia

kompletna używana **sypialnia**, pralnia, garnitur salonowy, otomana, 2 lampy i różne inne przedmioty. Bliższa wiadomość u fryzyera Menkesa, ul. Janowska 14.

Na dogodne raty daje dywany, meble, portyery, firanki, chodniki i inne przedmioty — także na prowincyę. Illustrowane cenniki darmo i opłatnie. „Magazyn „Au Louvre“ we Lwowie ul. Sykstuska.

Profesor gimnaz. przeniósłszy się z prowincyi do Lwowa celem kształcenia córek, przyjmie panienki z lepszych domów. Opieka sumienna. Ustne wyjaśnienia ul. Kopcowa 6. Pisemne Adm. „Gaz. Nar.“ pod literą S. 629

Dobra okazya! Pozostałe z dawnego lokalu materace włos. (3 poduszki) po kor. 25, 30, 36, 40 i wyżej. Materye meblowe: dywany, chodniki, firanki, portyery, kołdry, koce, etc., własnego wyrobu sypialnie, jadalnie i salony, polecają po cenach zniżonych Józef Schuster i Kazimierz Toczyski, Lwów, ul. 3 Maja l. 5. 574

Polecam bardzo

osobę starszą

do towarzystwa i prowadzenia lub zarządu domu. Maryan Lisowiecki. Tarnobrzeg Dzików. 643

Miód pszczelny, patokę, lipcowy, tegoroczny, zbiór pierwszy, wysyła jak za lat poprzednich, w 5-kg. blaszankach po 6 kor. włącznie z blaszanką i opłatą pocztową. Zaś wyborne **miody do picia** w 5-kg szklanych gąsiorkach po 5 kor. 60 hal. również opłatnie. W beczkach od 120 liter koleją. Zarząd dóbr, pasiek i miodosytni Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach, poczta Siemikowce. 630

Pracowita, skromna, panna, pisząca na maszynie lub ręcznie, szuka zajęcia u adwokata, w księgarni lub innej biurowej pracy. Na żądanie przyjmie bezpłatną praktykę na miesiąc. Zgłoszenia pod X. do Adm. „Gazety Narodowej“. 634

Jeden lub dwaj uczniowie

szkół średnich, z domów zamożniejszych, znajdą umieszczenie i troskliwą opiekę na nowy rok szkolny. Na życzenie osobny pokój, francuskie, muzyka. Bliższa wiadomość w Administracyi „Gazety Narodowej“. 310

Zwracam uwagę PT. Publiczności na czasowo, zupełnie nadzwyczajnie tanie kursa prawie wszystkich losów i polecam jako szczególnie przedstawiające szanse wygranej przy 624

Ciągnieniu z d. 1 września

z wygranemi po 20.000 koron

Losy węg. Czerwonego Krzyża i węg. Dombau

za opłatą kursu dziennego. — Dalej oferuję:

3 losy węg. Czerwonego krzyża w 27 ratach po 4 kor.
5 węg. Dombau losów w 36 ratach po 4 kor.

3 losy węg. Czerwonego krzyża } w 31 ratach po 8 koron
5 węg. Dombau losów }

Pełne, niepodzielne prawo gry już po złożeniu pierwszej raty wprost do mnie, na podstawie ustawowo wystawionego dokumentu sprzedaży. Przesyłka pierwszej raty najlepiej przez przekaz pocztowy, dalsze raty na czeki poczt.

Edward Urban, dom bankowy, Berno, Wielki plac 23—25 (we własnym domu).

Solidnych i stałych pośredników przyjmuję. Niskie ceny. Dobre prowizye.

Do zamiany.

We Lwowie w centrum miasta

wielka kamienica

przynosząca dziś — bez wolnych lat podatkowych — **stale 8%** czystego dochodu (w najbliższej przyszłości dochód podniesie się o 2%)

na majątek ziemski

średniej wielkości, blisko kolei. — Kamienica ta, o wartości 320.000 koron nadaje się również na dobrą lokacyę kapitału i może być z wolnej ręki do sprzedania.

Pośrednictwo wykluczone.

Zgłoszenia pisemne pod adresem: **Julian Czanderna, Lwów, plac Maryacki 8.** 645

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1907 roku.

(Czas środkowo-europejski)

Do Lwowa z

(na dworzec główny)

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy. Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów). Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu Pragi). Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—		Husiatyna, Stryja, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·25	Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Krakowa, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora. Sanoka, Chyrowa
—	8·05	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	8·22	Jaworowa
8·55	—	Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Krakowa, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
—	9·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy). Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö
—	10·30	Sianek, Sambora
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	12·00	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	12·40	Sokala, Rawy ruskiej
—	1·10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Sokala, Lubaczowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	1·55	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·16	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
2·25	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu, Suczawy
—	3·51	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	3.55	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Radowiec
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·00	Jaworowa
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·40	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pragi Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 15/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·00	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·50	Krakowa, (Berlina. Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zbaraża
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze“
—	7·01	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·40	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2·00	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów. Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pust., Skały, Husiatyna, Zbaraża

Ze Lwowa do

(z dworca głównego)

Pociąg posp. odch. o g.	Pociąg osob. odch. o g.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki. Zakopanego, Orlowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö, Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	3·45	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sanoka, Mezö Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·00	Sambora, Sianek
—	6·10	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry
—	6·12	Rawy ruskiej, Sokala
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	6·58	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Resztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.)
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża.
—	11·05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
1·55	—	Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·17	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały Iwania pustego, Grzymałowa
—	2·36	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	2·25	Kołomyi, Żydaczowa
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza.
—	4·05	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·30	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Stanisławowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·30	Jaworowa
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów, Potutor
7·05	—	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·15	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze“
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	11·03	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
2·32	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	7·24	Podwołoczysk
—	11·35	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Wszelkiego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych, w pasażu Hausmana l. 9. Informacye zaś w sprawach przewozu towarów i taryfowych udziela biuro informacyjne c. k. kolei państw. ul. Krasickich l. 5, drzwi nr. 67 wdnie powszednie od 8 rano do 3 popoł., w niedziele i święta zaś od 8 rano do 12 w poł.

Colosseum w Pasażu Hermanów

pod artystycznem kierownictwem *Rudolfa Franziaka.*

Codziennie przedstawienie o 8-mej wieczorem.

W Niedzielę i święta dwa przedstawienia, o 4-tej i o 8-mej.

PROGRAM

Siostry Marietta, śpiewaczki i tancerki. Franz & Fernando, miniaturowi ekwilibryści. Charles Pauly, imitator głosów ptasich i zwierzęcych. The Brewster Troupe ansambl kanadyjski. Vitograph, 1) Skutki czarnego mleka, 2) Fata Morgana, 3) Napad na pociąg. The Bleckwenn Troupe, niezrównani cykliści. „Flirt na próbę“, jednoaktówka. Maria Fernandez, subretka włosko-francuska. Vinetta, akt muzykalny. Nowa serya żywych fotografij.

Wszelkie zboża do siewu

pierwszorzędnych jakości w ładunkach całowagonowych i drobnych ilościach poleca

Związek handlowy Kółek rolniczych

Lwów, ul. Kopernika 2. 659

Ostateczna oferta wraz z kosztem przewozu odwrotną pocztą.

5 koron i więcej dziennego zarobku!



Towarzystwo domowych robót pończoszkowych. Poszukujemy osoby obojga płci do plecenia na naszej maszynie. Prosta i szybka praca na cały rok w domu. Odległość nie stanowi przeszkody, a my sprzedajemy robotę.

Towarzystwo domowych robót pończoszkowych. — Thos. H. Whittick i Ska, Praga, Frantiskovo nabrezi 6—184 504

Wzory anonsów

dla wszystkich gałęzi przemysłu i wskazówki co do wyboru odpowiednich dzienników, pism, dostarcza bezpłatnie Ekspedycya anonsów **Rudolf Mosse**, Wiedeń I., Seilerstätte 2.

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa:

do Brzuchowic (od 5 maja do 29 września włącznie) 2·28, 3·45 i 5·45 popołudniu (od 5/5 do 29/9 wł. w niedziele i rz. k. święta); 12·41 popołudniu i (od 1/6 do 31/8 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 9·05 rano; (od 1 do 31 maja i od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 8·34 wieczór.

do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przed południem, i 3·35 popoł.; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta) 1·35 popołudniu

do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 26/5 do 15/9 wł.) w niedziele i rz. k. święta).

do Lubienia 2·10 popołudniu (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta).

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic (od 5 maja do 29 września włącznie) 3·25, 5·30 popołudniu i 8·20 wieczór, (od 5 maja do 29 września wł. w niedziele i rz. k. święta) 1·46 popołudniu; (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. w niedziele i rz. kat. św.) 10·05 przedpołud.; (od 5 do 31 maja, od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta, zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 9·35 wieczór

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 1·15 popoł., i 9·25 wieczór, (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta) 10·10 wieczór.

ze Szczerca od 26/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9·40 wieczór.

z Lubienia od 12/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o o 11·50 wieczór.

Folwark Perespa p. Tartaków, sprzedaje do siewu żyto Petkus po cenie 23 kor za 1 m. cd. licząc w ilościach nie mniejszych jak 5 m. c. loco Stacya Sokal z workiem. 633

Krawatki jedwabne w najrozmaitszych fasonach i kolorach poleca Krajowa Fabryka krawatów **Zofii Tokarowskiej** Lwów, ul. Fredry 3.
Przyjmuje również z dostarczonej materyi do roboty. Zamówienia z prowincyi uskutecznia odwrotną pocztą.

MEBLE GIĘTE

Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, **ul. Kleparowska l. 15 „Przytulisko“**, zabiera się na żądanie meble do naprawy a roznosi reperowane i nowo zakupione. Ceny umiarkowane — robota staranna.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumana i Sp.